

Turystyka polska w krzywym zwierciadle satyry (1945-1989)

Wstęp

Polskie czasopiśmiennictwo satyryczne ma odległe tradycje. Nie sięgając do dawniejszych czasów warto wspomnieć, że w okresie międzywojennym ukazywało się w kraju 20 pism satyrycznych¹. Najdłuższą tradycję miał tygodnik „Mucha” wydawany pod redakcją Władysława Buchnera, pismo o wyraźnych sympatiach prawicowych. W Łodzi ukazywało się krótko czasopismo lewicowe „Wolna Myśl - Wolne Żarty”, w Warszawie w latach 30. XX w. m.in. „Wesoły Bocian”, w Krakowie „Wróble na dachu”. Popularność zyskał „Cyrulik Warszawski” (1926-1934), popierany przez ówczesny obóz rządowy. W tym ostatnim czasopiśmie pisywali m.in.: Jan Lechoń, Julian Tuwim, Artur Maria Swinarski, Konstanty Ildefons Gałczyński, Jerzy Zaruba. W tychże latach krótko ukazywały się też m.in. „Express Humorystyczny”, „Warszawianka”. W 1935 r. powstały „Szpilki”,² czasopismo o wyraźnie lewicowym charakterze, niechętnie przyjmowane przez czynniki oficjalne.

Po 1944 r. cała prasa znalazła się pod kontrolą Resortu Informacji i Propagandy, a od 1945 r. – Ministerstwa Informacji i Propagandy. W tymże roku utworzono sławną cenzurę czyli Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z jego ekspozyturami wojewódzkimi.³

W 1944 r. krótko ukazywał się w Lubinie „Stańczyk”, w marcu 1945 r. reaktywowano „Szpilki” (do 1947 r. wydawane w Łodzi, następnie w Warszawie), w 1946 r. krótko wydawano „Różgi”, a w latach 1947-1949 ukazywał się „Kocynder” redagowany przez Józefa Prutkowskiego, reaktywowany na krótko w 1957 r.

Upaństwowienie poligrafii, kolportażu prasy, zubożenie i ujednolicenie rynku prasowego po 1949 r.

¹ Zob. J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Interpress, Warszawa 1968, s. 118.

² J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Interpress, Warszawa 1968, s. 118-119.

³ Zob. J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Interpress, Warszawa 1968, s. 1979 i nast.

W końcu lat 40. XX w. nastąpiło wyraźne upolitycznienie satyry i podporządkowanie jej celom kierowniczej partii.

Czasopisma satyryczne włączyły się do totalnej krytyki relikwów przedwojennej rzeczywistości, w tym prywatnej inicjatywy. Idea ta nie ominęła niestety też krakowskiego „Przekroju”, którego redakcja próbowała się bronić przed zarzutami, że było to czasopismo elitarne, inteligenckie i wsteczne. Jako naganne uważano wszystko to, co było importowane z Zachodu, w tym nawet barieryki odgradzające wysepki na przystankach tramwajowych.⁴ Jak pisano, wprawdzie dwuznacznie, w 1948 r. „Handel jest to to, co nie zawsze opłaca się, ale opłaca się w urzędzie skarbowym”⁵, a w nie ukrywającym swojego lewicowego charakteru katowickim czasopiśmie satyrycznym „Kocynder” (z podtytułem „wesołe pismo dla wszystkich”) zalecano m.in. „Bierz swe siły na zamiary a zamiary na domiary”.⁶ Czasopismo to obsesyjnie podejmowało frontalny atak na wszelkie przejawy inicjatywy prywatnej, ukazując w tekstach i rysunkach charakterystyczne grube, obleśne postacie grubych właścicieli hoteli i restauracji i utożsamiając ich ze światem przestępczym.⁷ Podobną, negatywną opinię w związku z nieuzasadnionym bogaceniem się prywatnej inicjatywy, rzekomo zaangażowanej w odbudowę Warszawy, a faktycznie dbającej jedynie o własne interesy, głosiło łódzkie czasopismo „Różgi” z charakterystycznym podtytułem „biją co tydzień”.⁸

Takim złośliwym docinkom towarzyszyły obszernie artykuły omawiające także rolę satyry w ówczesnej rzeczywistości, w której nikt już nie ukrywał, że także i tę dziedzinę należy podporządkować dyrektywom. W odezwie Zjazdu Satyryków, który był *de facto* spotkaniem nielicznej grupy osób czytamy m.in., że „Chcemy aby satyra walczyła o nowy styl życia, o styl codzienny urzędnika, o styl zebrań i posiedzeń”.⁹ W czasopiśmie satyrycznym „Kocynder”, wydawanym w Katowicach, jednoznacznie czytamy, że celem pisma było ośmieszenie ówczesnego koalicyjnego rządu, a przede wszystkim PSL jako opozycji, która przez krótki czas znajdowała się w tym rządzie. Zgodnie z ówczesną praktyką artykuł redakcyjny zakończono hasłem „Flagę satyry na maszt”.¹⁰ Również i te treści z perspektywy lat można traktować dwuznacznie, wszak mogły być one wsparciem dla „nowych jedynie słusznych idei”, a

⁴ Zob. *Upodobnienie*, Przekrój, 1979, nr 109.

⁵ Zob. *Słownik wyrazów obcych*, Przekrój, 1948, nr 188, s. 16. W artykule do handlu zaliczono też całą sferę hotelarstwa, w której przeważał jeszcze wówczas sektor prywatny.

⁶ Zob. *O prywatnej inicjatywie*, Kocynder, 1948, nr 18, s. 6

⁷ Zob. *W walce ze spekulacją*, Kocynder, 1946, nr 25,

⁸ Przejawem ówczesnych animozji między Warszawą i Łodzią, która zabiegała o tytuł stolicy Polski był komentarz „W Warszawie odbudowano ulicę Chmielną. Zamiast odbudować ulicę Nowy Świat, odbudowano najpierw stary półświatek”. Ulica Chmielna będąca ośrodkiem prywatnej inicjatywy, nie cieszyła się dawniej dobrą opinią z racji licznych lokali o podejrzanej reputacji. Kapitał prywatny okazał się bardziej elastyczny, co irytowało ówczesne władze i wspierające je czasopismo. Zob. *Ulica Chmielna*, Różgi, 1046, nr 1, s. 4.

⁹ Zob. *Spoleczne zadania satyry*, Przekrój, 1948, nr 190, s. 3.

¹⁰ Zob. *Flagę satyry na maszt*, Kocynder, 1946, nr 25.

jednocześnie – mogły być odczytywane jako przejaw wykpiwania nowych realiów, które z pewnością niejednemu satyrykowi wydawały się niebezpieczne.

Interesujące było spojrzenie znanego satyryka Janusza Minkiewicza na przeobrażenia dokonujące się w kraju w pierwszych powojennych latach.¹¹ Autor zauważał, że np. koszt jednego noclegu w hotelu warszawskim był analogiczny z kosztem półrocznego wynajmu dobrego mieszkania w Łodzi. Zwracał uwagę na atrakcyjność Śląska, o którym powszechnie wiedziano bardzo niedużo (poza tym, że były tam kopalnie i huty), podkreślając przewrotnie, że nawet likwidacja Ministerstwa Informacji i Propagandy nie poprawiła dopływu informacji o tym regionie. J. Minkiewicz dostrzegał, że w krakowskich restauracjach obsługa wyżej cenila stałych bywalców niż przyjezdnych. Krytykował ponemieckie pensjonaty, zwłaszcza za wszechobecność w nich nie przewietrzonych pierzyn, które były obce polskiemu hotelarstwu. Krytykował biurokratyzację życia, zauważając np., że do niedawna w hotelach nikogo nie interesowało: kto, skąd i w jakim celu przyjeżdżał; a następnie wprowadzono obowiązek opłacania usług z góry, by wreszcie żądać pozostawiania w recepcjach na noc dokumentów osobistych.¹²

Inny, anonimowy satyryk zauważał charakterystyczne cechy Polski i Polaków dostrzegane zwłaszcza oczami obcokrajowca. Były to liczne przypadki pijanych leżących na brudnych ulicach z koślawymi latarniami; a także liczne wypadki drogowe, które zdarzały się mimo wyjątkowo malej – w porównaniu z miastami zachodniej Europy – liczby samochodów na ulicach.¹³

W 1953 r., połączenie „Szpilek” i „Muchy”, a *de facto* likwidacja „Muchy”.

Po 1957 r. ożywienie oferty prasowej. Wrócił wspomniany „Kocynder”, w 1957 br. pojawiła się w Łodzi „Karuzela”, a w Poznaniu „Kaktus”. Satyra pojawiła się też w prasie codziennej i cotygodniowej. Pisywali m.in. Stefan Wiechecki – Wiech w „Expressie Wieczornym”, Janina Iphorska „Kamyczek” w krakowskim „Przekroju”, Karol Ferster, Zbigniew Lengren, Sławomir Mrozek, Szymon Kobyliński.¹⁴

v v v v

Dodać o dowcipnych uwarunkowaniach turystyki, hotelarstwa, gastronomii

Było bardzo duże cennych inicjatyw, wspaniałych sylwetek wspaniałych ludzi

¹¹ Zob. J. Minkiewicz, *Pigulki. Odcinek krajoznawczy poświęcony wycieczkom po kraju*. Przekrój, 1948, nr 152, s. 15.

¹² J. Minkiewicz, *Notatnik wędrowca*, Przekrój, 1948, nr 163, s. 16.

¹³ Zob. *Co mnie uderzyło w Polsce*, Kocynder, 1958, nr 14, s. 8. Autor podkreślał, że Polska to taki kraj, w którym więcej osób utonęło w kieliszku niż w morzu.

¹⁴ J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Interpress, Warszawa 1968, s. 179-181.

Troska dowcipnych szkolnictwo w zakresie turystyki, hotelarstwa, gastronomii

Były uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne

„Z dowcipnych pism mądrych ludzi można często nauczyć się więcej niż z poważnych” napisał Georg Lichtenberg (1742- 1799).

Mądre myśli

We wstępie do wyboru felietonów warszawskich niezapomnianego Stefana Wiecheckiego „Wiecha” (1896-1979), jego rówieśnik Antoni Słonimski (1895-1976) napisał m.in.: „Wolę książkę, która ma niepoważne zamierzenia i poważne osiągnięcia od dzieł, które mają poważne zamierzenia i niepoważne osiągnięcia”.¹⁵

Z jednej strony ówczesny cenzor (który szczególnie bacznie przyglądał się pismom satyrycznym) mógł traktować ten tekst jako sprzyjający władzy, z drugiej zaś strony uważny czytelnik odkrywał negację wobec oficjalnej propagandy.

Wyzyskiwacze – właściciele pensjonatów, sami mówią, że ich praca nie daje zysku, a jest tylko wyrazem miłości bliźniego.

Klienci wiedzieli, że gdyby nie sektor prywatny (ten legalny i nielegalny) władze państwowe nie byłyby z wielu przyczyn sprostać popytowi na różne formy turystyki i wypoczynku.

Z jednej strony oficjalne hasła nawołujące np. do ograniczenia konsumpcji alkoholu, uprawiania turystyki czynnej, poznawania kraju itd. były słuszne, z drugiej strony ich forma przybierała często formy karykaturalne.

Swoista falandyzacja

Było kilka pism satyrycznych „Mucha”, „Szpilki” potem „Kaktus”, „Karuzela” „Mucha” od vvvvvvvvv do 1951, w Warszawie, Łodzi i ponownie w Warszawie „Szpilki” od vvvvvvvvv do Eryk Lipiński (lata „Karuzela” w Łodzi od vvvvv do „Kaktus” w Poznaniu od 1958 do 20. VI. 1960, ostatni numer z tą data, Likwidacja przez Zarząd Główny RSW „Prasa” z powodu braku papieru

¹⁵ Zob. Wiech. *Bitwa w tramwaju. Opowiadania warszawskie*, Etiuda, Warszawa 2005, Wstęp Antoniego Słonimskiego, s. 5 i nast.

Satyra w krakowskim „Przekroju” od vvvv do vvvvvvvvvvvv

PO II WOJNIE...

Jako pierwszy reaktywował się w Lublinie **“Stańczyk” (1944)**, następnie **“Szpilki” (1945, w Łodzi)**. Dominowała satyra wojenna, uprawiana przez tak wytrawnych znawców, jak **Lec, Zaruba czy Lipiński**. W 1946 roku reaktywowano **“Muchę”**. W 1953 roku **“Szpilki”** i **“Mucha”** zostały połączone.

Najsłynniejsze kącki satyryczne miał “Przekrój”, oraz “Polityka”.

Przełomem w dziejach satyry był debiut w pierwszej połowie lat 70-tych młodych twórców, którzy występowali tak na łamach prasy satyrycznej, jak i w tygodnikach społeczno-kulturalnych, np. **Andrzeja Dudzińskiego, Andrzeja Krauzego, Andrzeja Mleczkę**.

BIBLIOGRAFIA

Ukazywały się jako tygodniki, co dawało możliwość bieżącego komentowania rzeczywistości.

Szpilki zostały założone w 1935 r. i od samego początku z redakcją współpracowali wybitni, często bardzo niepokorni autorzy. Powodowało to liczne kontrole w redakcji a także okresowe zawieszanie czasopisma.¹⁶

Jednak o podróżach i turystyce pisano przede wszystkim w okresie urlopowym, rzadziej w czasie ferii zimowych, a w pozostałych okresach sporadycznie. Rozbudowana satyra obyczajowa.

Zacznijmy od atutów

Demokratyzacja turystyki, dostępność,

Ale wypaczenia, chęć ingerencji władzy w prywatne życie obywateli

Masowość a celowość

Dziś masowość turystyki a nie turystyka masowa – zob. SALOS

Ale od tego jest satyra

Dzieje turystyki

¹⁶ Zob. E. Lipiński, *Wstęp*. W: *Co nam zostało z tych lat, Szpilki 1935-1965*, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne, Warszawa 1967.

Organizacje i reorganizacje Elitarność i masowość

Ale było więcej satyry niż teraz

Autor analizował wycinki prasowe vvvv
Jeśli nie liczyć prasy turystycznej, w środkach masowego przekazu problemy turystyki dość rzadko znajdowały swoje odzwierciedlenie¹⁷.

Czytano i szanowano czasopisma, a jeden z czytelników „Karuzeli” dał nawet „ogłoszenie” „Zamienię telewizor na rocznik Karuzeli”, co można odbierać jako krytykę telewizji nasyconej przez całe lata propagandą.¹⁸

Potem mniej satyry, czy nie było powodów, czy nie było do śmiechu, czy zagrażała cenzura?

Wpływ mediów na młodych

Już w 1963 r. młodzi ludzie nie mogli pojąć całkiem niedawnych realiów
Rozmowa „Ja ci ludzie mogli kiedyś żyć bez telewizji. – Widocznie nie mogli, skoro poumierali” – padała odpowiedź”.¹⁹

Oto pytania

Zmieniły się czasy i niektóre zjawiska wyśmiewane przez satyryków wydają się dzisiejszemu pokoleniu niezrozumiałe²⁰, dlatego też niezbędne są dodatkowe komentarze.

¹⁷ W latach 1976–1982 autor tej pracy, pracując w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej i Turystyki, a następnie w Głównym Komitecie Turystyki, prowadził systematyczną analizę artykułów z prasy polskiej, dostarczanych przez wyspecjalizowane Biuro Wycinków Prasowych „Glob”. Przeważały publikacje informujące o imprezach turystycznych i atrakcjach regionów. Incydentalnie pojawiały się głosy krytyczne na temat jakości obsługi turystycznej. Nie rejestrowano natomiast pogłębionych materiałów analitycznych dotyczących np. całokształtu działalności PTTK.

¹⁸ Zob. *Ogłoszenia*, Karuzela, 1960, nr 17, s. 5. W latach 1952- 1962 stopniowo wydłużano czas programów telewizyjnych. Codzienną emisję jednego programu telewizyjnego rozpoczęto w 1961 r., drugi program pojawił się dopiero w 1970 r. Zob. http://pl.wikipedia.org/wiki/Telewizja_Polska#Okres_powojenny (stan styczeń 2012)

¹⁹ Karuzela, 1963 nr 8, s. 6. bez tytułu.

²⁰ Brak zrozumienia dla niektórych sytuacji, z którymi można było się spotkać w Polsce, pojawiał się zwłaszcza ze strony turystów z tzw. Zachodu, które to pojecie oznaczało do 1989 r. wszystkie kraje „kapitalistyczne”, także położone na północ od Polski (Skandynawia), czy na południe od naszego kraju (np. Włochy). Turysta zagraniczny słysząc odniesiony głos z sąsiedniego pokoju spytał. „Dlaczego ten człowiek tak krzyczy?” – „Bo rozmawia z Krakowem” – padła odpowiedź. „To nie mógłby zatelefonować?” – nadal dziwił się przybysz z Zachodu.

1947

Wypisy z Przeglądu Gastronomicznego

Vvvv

„Mucha” (1867-1951)

Wypadki samochodowe coraz częściej²¹

Lata 40. XX w.

Okres II wojny światowej całkowicie przerwał działalność organizacji turystycznych. Zniszczeniu uległa w dużym stopniu baza materialna turystyki: hotele, schroniska pensjonaty.

W latach 1945–1949 sfera handlu i usług, w tym turystyki rozwijała się w strukturach zbliżonych do funkcjonujących przed II wojną światową. Wznowiły pracę przedwojenne organizacje, wśród nich PTT i PTK. W prywatnych pensjonatach, hotelach, zakładach gastronomicznych hołdowano najlepszym zasadom dobrej pracy, pokonując trudności zaopatrzeniowe, które – niejako na przekór - wzmagaly się wraz administracyjnymi, nakazowymi próbami działań naprawczych. Początkowo jednak ingerencja władz państwowych w sferę turystyki była stosunkowo ograniczona, co wynikało z pilniejszych zadań, a także z pewnością z nikłego rozeznania przedstawicieli aparatu polityczno-administracyjnego w tej dziedzinie. Deklarowana przez władze Polski Ludowej tolerancja wobec dawnych organizacji i instytucji, w tym prywatnego sektora gospodarczego, coraz częściej krytykowanych jako elitarne i wsteczne, miała charakter przejściowy. W opinii Jerzego Gaja, „polska lewica zdawała sobie sprawę z konieczności legitymizacji narzuconej władzy przez nawiązywanie do niektórych, istniejących instytucjonalnych form przed 1939 r., które mogły także pomóc w realizacji socjalistycznych treści w warunkach Polski Ludowej”²².

Stosunek władz Polski Ludowej do dawnych organizacji uległ szybkiej zmianie. Systematycznie następowało ograniczanie ich działalności, ostatecznie prowadzące do ich likwidacji. Wprowadzana sowietyzacja życia społecznego i gospodarczego była w wielu przypadkach wynikiem nadgorliwości polskich władz.

Dalsze istotne zmiany zachodziły na przełomie lat 1949/1950. Obok likwidacji samorządów terytorialnych, samorządów gospodarczych i postępującej nacjonalizacji sektora handlu i usług (w tym także hotelarstwa), pojawiła się tendencja scentralizowania organizacji turystycznych, a przez to zapewnienia sobie przez władze wpływu na ich działalność.

²¹ Zob. *Wypadki samochodowe*, Mucha, 1947, nr 1, s.5.

²² Zob. J. Gaj, *Powstanie i pierwsze lata działalności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (1950–1956)*, w: *Badania własne na rzecz jakości usług turystyczno-rekreacyjnych i hotelarsko-gastronomicznych*, red. W. Siwiński, R.D. Tauber, E. Mucha-Szajek, Wyższa Szkoła Gastronomii i Hotelarstwa, Poznań 2010, s. 447. J. Gaj zauważył, że PTT i PTK były tolerowane przez nowe władze dłużej niż inne organizacje. Przyczyną był fakt, że PTT i PTK nie były powiązane z żadną partią polityczną ani strukturami kościelnymi, nadto w przypadku PTT organizacja ta przed 1939 r. była w sporze z władzami sanacyjnymi.

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 12 lipca 1949 roku powołano Radę Turystyczną przy Ministerstwie Komunikacji.²³ Celem Rady Turystycznej było przede wszystkim, po poddaniu krytyce dotychczasowej działalności stowarzyszeń turystycznych, wypracowanie modelu jednolitej organizacji, funkcjonującej zgodnie z dyrektywami kierowniczej partii.²⁴

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze – największa społeczna organizacja turystyczna w Polsce – została utworzona w 1950 r. z połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz innych organizacji uprzednio działających w sferze turystyki.²⁵ Całością wypoczynku „mas pracujących miast i wsi” miał zająć się Fundusz Wczasów Pracowniczych, podlegający związkom zawodowym. Fundusz ten przyjął liczne pensjonaty prywatne i miał zająć się także turystyką kwalifikowaną, do czego jednak kadra tej instytucji nie była przygotowana.

Lata 1949-1950 były istotnym progiem dla sfery hotelarstwa i gastronomii. W tychże latach zakończono tzw. bitwę o handel w odniesieniu do zakładów gastronomicznych. W większych miastach powołano quasi-monopolistyczne państwowe przedsiębiorstwa o nazwie np. Warszawskie Zakłady Gastronomiczne²⁶, Krakowskie Zakłady Gastronomiczne, w mniejszych gastronomię przekazano spółdzielniom spożywców „Społem”, a na wsi gminnym spółdzielniom „Samopomoc Chłopska”. Prywatne obiekty gastronomiczne stały się rzadkością, a cała działalność gastronomiczna objęto ścisłymi normami recepturowymi. Przestała istnieć konkurencja, nastąpiło upodobnienie się lokali gastronomicznych i ich ogólna pauperyzacja, wynikająca z trudności zaopatrzeniowych, ale także wówczas demoralizacji znacznej części personelu, który jako „przodująca klasa robotnicza” i „współwłaściciel wspólnego dobra” opacznie pojmował swoją rolę.

Nastąpiło wówczas upodobnienie się zakładów, przymusowa rezygnacja ze stosowanych dawniej nazw typu „zajazd”, „karczma”, „oberża”, ale też „pasztecarnia”. Zmienił się również sektor kawiarniano- cukierniczy. Ukształtował się wówczas podział na „cukiernie”, oznaczające lokale ze stolikami do konsumpcji na miejscu, które stały się prawie wyłącznie i ciastkarnie, w znacznym stopniu pozostawione w rękach właścicieli prywatnych ze sprzedażą przede wszystkim na wynos. Ta druga grupa firm, jednak ze względów lokalowych, podatkowych, a także trudności zaopatrzeniowych, zmuszona była ograniczyć produkcję. Jak zauważył W. Herbaczyński, produkcja ciastek, podjęta także w zakładach uspołecznionych, mimo znaczących ułatwień

²³ Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 12 lipca 1949 r. w sprawie powołania Rady Turystycznej przy Ministerstwie Komunikacji, Organizacja i działalność Rady Turystycznej, AAN 745 – Zespół Ministerstwo Komunikacji, s. 41.

²⁴ Tamże, s. 43–45. „Chodzi o wypracowanie właściwej organizacji, czynników nadzoru i czynników aktywu turystycznego. (...) W ten sposób, w oparciu o czynnik fachowy i czynnik społeczny, przyspieszone może być wdrożenie na drogę (...) odpowiadającą zadaniom turystyki ludowej”. Jednocześnie stwierdzono, że „Rada miała być czynnikiem społecznym, nieskrępowanym przez władzę administracyjną”. Tamże, s. 43.

²⁵ I Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego 16–17.XII.1950, Archiwum ZG PTTK, teka III/659.

²⁶ Zob. np. W. Herbaczyński, *W dawnych cukierniach i kawiarniach warszawskich*, PIW Warszawa 1988, s. 18.

dla tego sektora (nieograniczone zatrudnienie, ułatwione przydziały surowców) nigdy nie była w stanie konkurować z jakością wyrobów firm prywatnych.²⁷

Dysfunkcje vvvv

Lata 50. XX w.

Krytyka ustroju kapitalistycznego i prywatnej inicjatywy

Prywaciarze

Krytyka bezsensownych przemian

Jeszcze w 1947 r., można było sobie pozwolić na krytykę niektórych inicjatyw władz. Wraz z uspołecznianiem gastronomii porzucano tradycyjne nazwy lokali gastronomicznych „oberża”, „karczma”, które uznawano za burżuazyjne i wsteczne, znikaly lokale, nazywane od nazwisk właścicieli. Wprowadzano nazwy właściwe „nowym czasem” i „nowemu ustrojowi, co powodowało dezorientację turystów.²⁸

Coraz częściej krytkowano prywatną inicjatywę, wyzyskiwaczy, stosujących wysokie ceny – właścicieli pensjonatów, z których ofert mogli korzystać przede wszystkim dorobkiewicze. *„Płaci szabrownik, bo mu forsa sama wyłazi z kieszeni, nie stać człowieka pracy”.*²⁹

Obiekty prywatne pokazywano jako rudery nie dostosowane do przyjmowania gości, ich właścicieli jako wyzyskiwaczy.³⁰

Krytyka ustroju kapitalistycznego.

²⁷ Zob. W. Herbaczyński, *W dawnych cukierniach i kawiarniach warszawskich*, PIW Warszawa 1988, s.19.

Warszawskie firmy cukiernicze o wieloletniej tradycji, m.in. A. Blikle (zał. 1869), Roman Pomianowski, Jan Gajewski, B. Wróbel i inne pokonując ogromne trudności i zmagając się z restrykcyjną polityką władz, dbały o jakość wyrobów, a także nawet uczestniczyły w wielu akcjach społecznych i charytatywnych. Zob. *Sto lat na Nowym Świecie. A. Blikle 1869-1969*, Sport i Turystyka, Warszawa 1969.

²⁸ W czasopiśmie satyrycznym przywołano przypadek, gdy to turysta miał udać się do uzdrowiska, w którym znajdują się restauracje „Polonia” i „Wolność”. Okazało się, że takie nazwy nadano restauracjom we wszystkich sąsiednich miejscowościach. Zob. *Wycieczka krajoznawcza*, Mucha, 1947, nr 34, s. 3.

²⁹ Zob. *O letniskach*, Mucha, 1947, nr 23, s. 2.

³⁰ Rozmowa na tle rozpadającego się pensjonatu- ruiny: *„A gdzie jest właściciel tego pensjonatu? – Wyjechał na wczasy do Karpacza”.* Zob. *Na letniku*, Mucha, 1948, nr 23, s. 1. Prawda jest, że większość pensjonatów i hoteli o wyższym standardzie została przejęta przez państwo, ale obraz zmniejszającej się stale bazy obiektów prywatnych nie odpowiadała temu obrazowi.

Potem, zwłaszcza po 1970 r., krytykowano działania uspołecznionego sektora obsługi turystycznej. Zdarzało się, że uspołecznione przedsiębiorstwa gastronomiczne protestowały przeciw wydawaniu koncesji podmiotom prywatnym. Te zaś, z racji poprawności politycznej, wołały określić się jako indywidualna działalność gospodarcza. Podejście to przetrwało nawet rok 1990³¹.

Oto polscy turyści zwiedzający Włochy zapytali „czy można obejrzeć starożytności tego pałacu”, uzyskując odpowiedź „Niestety nie, gdyż hrabina z córkami wyjechały do Rzymu”.³²

Gastronomia

Temat ten pojawiał się na lamach pism satyrycznych wyjątkowo często, być może dlatego, że był on stosunkowo bezpieczny z punktu widzenia polityki władz, wszak krytykowano kucharza, kelnera, zachowania konsumentów, a prawie nigdy nie krytykowano wprost samego systemu, choć niewątpliwie czyniono to między wierszami.

Poziom gastronomii obniżył się już w 1945 r., choć w latach 1946- 1948 wraz z pojawiającą się ponownie konkurencją, podniósł się on ponownie. Obniżała się też kultura obsługi.³³

W oficjalnych przekazach dążono do zerwania z tradycją, a jednocześnie do eliminowania wpływów Zachodu, których nośnikiem miała być inicjatywa prywatna. Właściciele lokali prywatnych, zmuszeni do podawania tzw. obiadów popularnych po ściśle określonych urzędowych cenach, nie byli w stanie osiągnąć zysku niezbędnego do opłacania wzrastających podatków. Jednocześnie satyrycy z łódzkiego tygodnika „Rózgi”, inspirowani przez władze, kreowali obraz tychże restauratorów jako wyzyskiwaczy i element

³¹ Wówczas to niektórzy właściciele nowych lub reprivatyzowanych hoteli czy restauracji woleli tytułować się ich kierownikami, gdyż pojecie „właściciel” było źle przyjmowane. Informacja własna autora od hotelarza z Bydgoszczy.

³² Zob. Kaktus, 1959, nr 2, s. 7, bez tytułu.

³³ W czasopiśmie „Kocynder” przedstawiono taki oto dialog między gościem i kelnerem „Ja długo można czekać na obiad?” – „Do dziewiątej”, - „Dlaczego do dziewiątej” – „O dziewiątej zamykamy”. Jak podkreślała redakcja czasopisma, przypadek ten miał mieć miejsce w restauracji prywatnej. Redakcja jednoznacznie przeciwstawiała się inicjatywie prywatnej. Zob. *Jak długo można czekać*, Kocynder, 1945, nr 6, s. 6.

szkodliwy społecznie.³⁴ W kolejnych numerach czasopisma krytykowano sektor prywatny coraz bardziej otwarcie i brutalnie.³⁵

W „Przekroju” krytykowano również zachodnie nazewnictwo gastronomiczne, kpiąc sobie jednocześnie z nieudanych prób zastępowania dawnych nazw, polskimi (np. „farszu” – nadzianką).³⁶

Obniżający się poziom gastronomii: „*Dlaczego ten pies siedzi koło mnie*” - pyta konsument kelnera. – „*Pan dostał ten talerz, z którego on zawsze jada*”.³⁷

„*Czy to kawa, czy herbata? Ma zupełnie smak benzyny!*” – pyta zły klient w restauracji. - „*Jeśli ma smak benzyny – to kawa, herbata u nas ma smak słomy*” - pada odpowiedź.³⁸

„Ten kotlet, jest jak kamień” – zgłasza pretensje konsument. „Niech pan naostrzy nóż o kotlet i wszystko będzie w porządku” – odpowiada kelner.³⁹

Kelner zamawia w kuchni – „dwie parówki dla tego pana”. Pada odpowiedź „jedna wystarczy, jest tak pijany, że widzi dwie”.⁴⁰

Jadąc na wczasy warto wziąć szkła powiększające niezbędne do oglądania potraw.⁴¹

Uspołecznienie gastronomii spowodowało masową likwidację firm prywatnych i ograniczenie liczby lokali, a niemożność zaspokojenia popytu wpływała na postępujące obniżanie poziomu usług.⁴² Sytuacje pogarszały trudności zaopatrzeniowe i reglamentacja wielu towarów.⁴³

Ogłoszenie „poszukuję kelnera, który tydzień temu przyjął ode mnie zamówienie i dotychczas nie powrócił”. „Dlaczego moja wątróbka jest taka

³⁴ Obrazek przedstawiał grubasa (niewątpliwie kapitalistę wyzyskiwacza) rozpartego nad zastawionym stołem restauracji i rzucającego od niechcenia grosz biedakowi. Zob. *Dania dla mas*, Różgi, 1946, nr 3, s. 3. Pod obrazkiem umieszczono komentarz „tym daniem jest ofiara dla biedaka”.

³⁵ Zob. np. *Polskę wzywać pociągać*, Różgi, 1946, nr 3, s. 3. Cytowano tutaj wiersz o wyzyskiwaczu „Stwórcę z rana prosi/ potem idzie do sklepu i ceny podnosi”.

³⁶ Zob. *Gastronomiczne notatki*, Przekrój, 1947, nr 125, s. 16.

³⁷ Mucha, 1947, nr 4, s. 3.

³⁸ *W kawiarni*, Mucha, 1947, nr 18, s. 3.

³⁹ *W restauracji*, Karuzela, 1960, nr 3, s. 3.

⁴⁰ *Trzeźwy kelner*, Karuzela, 1957, nr 24, s. 16. Oszukiwanie w restauracjach zwiększyło się w raz z uspołecznieniem bazy gastronomicznej.

⁴¹ *Poradnik dla wczasowicza*, Karuzela, 1958, nr 13, s. 11.

⁴² Satyrycy tłumaczyli te fakty nie zbyt małą liczbą lokali, ale... nadmiarem konsumentów. Zob. np. *Szmary krynickie*, Przekrój, 1947, nr 128, s. 16.

⁴³ W łódzkim czasopiśmie satyrycznym „Różgi” proponowano, aby każdemu obywatelowi dać wędkę i haczyk, a problem żywnościowy rozwiąże się sam. Zob. *Wędka i haczyk*, Różgi, 1947, nr 19, s. 5.

mała” – pyta gość, „nie wiem, niech pana zapyta lekarza” – odpowiada kelner „Nie zamawiałem zupy z kielbaską, proszę wyjąć kielbaskę” – mówi gość, „To nie kielbaska, to mój palec”.⁴⁴ Takie fakty miały miejsce.

Jak sugerował W. Brudziński w „Szpilkach” – „Daj się oszukać nie utrudniaj sprawnego funkcjonowania handlu”.⁴⁵

Co nam zostało z tych lat, Szpilki 1935-1965, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne, Warszawa 1967.

Gastronomia

Wielkim problemem było zaopatrzenie, dokonywane według centralnych rozdzielników pionów handlowych. O obecności zagranicznych towarów w gastronomii i handlu decydował często termin przybycia jednego statku⁴⁶.

W latach 60. zaczęto intensywnie promować zdrowy tryb odżywiania, potrawy Lekkostrawne. Ponieważ spotykało się to z oporami konserwatywnych kucharzy (a pewnie też konsumentów), proponowano, aby skutki konsumpcji potraw ciężkostrawnych łagodzić czytaniem lekkostrawnej literatury.⁴⁷

Często krytykowana.

Turysta w restauracji zauważył „Już tyle dni jestem w podróży i żałuję, że wcześniej do was nie przyszedłem”. „Dziękujemy za uznanie” – opowiedziała obsługa. „- Mnie nie chodzi o uznanie. Ale gdybym przyszedł wcześniej, to ta ryba, którą dziś otrzymałem, byłaby świeższa” – z nieklamana satysfakcją odparł klient.⁴⁸ Na krytykę braku czystości w lokalu gastronomicznym, jego obsługa miała rzekomo zareagować stwierdzeniem „jesteśmy może brudni, ale za to kulturalni”.⁴⁹

Powszechny był niski poziom obsługi w gastronomii, zwłaszcza w gastronomii uspołecznionej, która obejmowała ponad 90 proc. lokali.⁵⁰ Zgodnie z praktyka

⁴⁴ *Poradnik dla wczasowicza*, Karuzela, 1958, nr 13, s. 11

⁴⁵ *Co nam zostało z tych lat, Szpilki 1935-1965*, Wydawnictwo Artystyczno- Graficzne, Warszawa 1967.

⁴⁶ W którymś roku szampany pojawiły się masowo w lokalach gastronomicznych w połowie stycznia, ponieważ statek spóźnił się o dwa tygodnie i nie zdążył przed Sylwestrem, zalegając potem półki przez długie miesiące. Zob. *1 757 988,9 kg pomarańczy z Chin*, Kaktus 1960, nr 7, s. 7. Notkę o tym tytule opatrzone satyrycznym komentarzem „Znowu 10 deka nie dowazyli”.

⁴⁷ *Lekkostrawna literatura*, Karuzela, 1963, nr 9, s. 6.

⁴⁸ *W restauracji*, Kaktus, 1959, nr 4, s. 8.

⁴⁹ Zob. np. *Stoleczne szmery*, Przekrój, 1947, nr 117, s. 16

⁵⁰ Cytowane przypadki nie były do końca efektem fantazji satyryków. I tak np. gdy zapytanego narciarza zjeżdżającego na nartach z ręką w gipsie „Zjechał pan pewno z Kasprowego?” padła odpowiedź „Nie, zjechałem kelnera w restauracji”. Zob. Kaktus, 1960, nr 9, s. 8., bez tytułu. W innym przypadku oglądamy obrazek. Kelner

tamtym lat poziom ten usiłowano poprawić ogłaszając akcje typu „klient ma zawsze rację”. Jednym z założeń tej akcji była możliwość odmówienia przez klienta opłacenia rachunku w przypadku, gdyby potrawa ta była niesmaczna⁵¹. Troskliwi felietoniści słusznie zauważali jednak, że gdyby faktycznie zastosować te postanowienia, pojawiłyby się masowe bankructwa przedsiębiorstw gastronomicznych.⁵² Jednocześnie podawano przykłady „udanej” realizacji akcji.⁵³

Kelnerzy coraz częściej bywali niegrzeczni dla gości, co w połączeniu z niską jakością wielu potraw i powolną obsługą powodowało, że gastronomia traciła swoją dobrą opinię, która miała jeszcze w pierwszych powojennych latach.⁵⁴ Przez długie lata obsługa lokali gastronomicznych dzieliła klientów na kategorie, uzależniając poziom swojej obsługi od wysokości rachunku i wysokości napiwku.⁵⁵ Ewentualna krytyka w tzw. książkach skarg i zażaleń bywała mało skuteczna, a poziom odpowiedzi dyrekcji przedsiębiorstw gastronomicznych na te krytykę był wdzięcznym tematem artykułów prasowych.⁵⁶

Wprowadzano automaty, urządzenia ciągle psujące się „Do baru automatu nie chodzą głodni, ale ciekawi” pisał w 1959 r. poznański „Kaktus”.⁵⁷

W uspołecznionej gastronomii, wobec niedostatku podaży oferty, i w zasadzie braku konkurencji⁵⁸, pojawiały się liczne przypadki nadużyć i oszukiwania

podwija rękawy i zamierza się z niedwuznacznym zamiarem na gościa restauracji, mówiąc „Przecież pan chciał być załatwiony od ręki”. Zob. *Komentarz*, Kaktus, 1960, nr 10, s. 7.

⁵¹ Jakość potraw pozostawała wiele do życzenia toteż sytuacja przedstawiona w piśmie satyrycznym mogła się zdarzyć. Na typowe pytanie klienta „Co pan radzi” – kelner odpowiedział szczerze „Jak dotąd goście najmniej wymyślają na kotlet schabowy”. Zob. *W restauracji*, Karuzela, 1964, nr 10, s. 10.

⁵² Zob. *Darmowe obiady w ramach akcji „klient ma zwie rację”*, Karuzela 1962, nr 18, s. 8.

⁵³ W satyrycznym ujęciu zilustrował to trafnie dialog między konsumentem i kelnerem: „Ta zupa jest bez soli” – mówił klient, „Dobrze, za sól nie policzę” – odpowiedział kelner. Zob. *Za sól nie policzę*, Karuzela, 1962, nr 8, s. 3. Prawdą jest natomiast, że w niektórych ówczesnych zakładach gastronomicznych trzeba było dopłacić na podanie przypraw, np. pieprzu naturalnego, który był bardzo drogi.

⁵⁴ „Pan mnie poparzył zupą” – zwrócił uwagę klient. „A jeśli poparzyłem to kompotem, kompot był gorący, a zupa zimna” – odparł kelner. Zob. *O obiadach popularnych*, Przekrój 1950. obiady popularne o jednolitych cenach były niskiej jakości, i stały się częstym przejawem krytyki. W niektórych lokalach te same potrawy podawano przez cały tydzień.

⁵⁵ W nadmorskich miejscowościach w nielicznych ogródkach restauracyjnych obsługiwano jedynie gości zamawiających pełen obiad, pozostali mogli ew. wypić np., samą kawę w dusznej sali. Zob. *Szmary wybrzeża*, Przekrój, 1949, nr 232, s. 16.

⁵⁶ W „Przekroju” cytowano reakcję dyrekcji zakładów gastronomicznych w X., do której poskarżył się klient krytykujący niechlujny wygląd kelnera. Odpowiedź brzmiała m.in. „Dyrekcja zapewni, że fartuchy będą trwałe przywiązane do kelnerów”. Zob. *Szmary wybrzeża*, Przekrój, 1949, nr 232, s. 16.

⁵⁷ Zob. np. Z. Bosacki, *Do baru –automatu*, Kaktus, 1959, nr 1, s. 3. Nigdy nie było pewności, czy po wrzuceniu monety otrzymamy żadaną potrawę, a nawet jakiegokolwiek danie. Bywało, że okienko wyrzucało potrawę, a następnie talerz.

⁵⁸ Prywatne lokale gastronomiczne były bardzo nieliczne, były to głównie placówki małe, a także obiekty sezonowe, których prowadzenia nie chciały podejmować się, bądź też nie umiały jednostki gospodarki uspołecznionej. W dużych miastach istniały państwowe przedsiębiorstwa o nazwie np. Warszawskie Zakłady

klienta. Na porządku dziennym były porcje potraw o zaniżonej gramaturze.⁵⁹ W związku z tym satyrycy proponowali, aby... wyposażyć restauracje w lustrzane talerze, co powodowałoby optyczne powiększenie wielkości dań.⁶⁰ Oszukiwano też przy wypisywaniu rachunków.⁶¹ lub też celowo wydłużano czas podania potraw, aby zachęcić niecierpliwego do dodatkowej gratyfikacji.⁶²

Klienci, którzy składali reklamację kelnerowi bywali „za karę” bardzo długo obsługiwani, mogli jedynie korzystać książek skarg i zażaleń.⁶³

Bywały przypadki odmowy podawania tych książek, a nawet sytuacje, gdy kolejne skargi nie mieściły się już wobec zapełnionych stron.⁶⁴ Ponieważ klienci nie mieli pewności czy skarga dotrze za pośrednictwem tej książki do dyrekcji przedsiębiorstwa, satyrycy z „Karuzeli” zaproponowali, aby wyznaczyć dzień, w którym wszyscy turyści z terenu województwa zjechaliby do miasta wojewódzkiego, aby przekazać skargi osobiście dyrektorom.⁶⁵

Klienci skarżyli się też często na to, że podawane potrawy były nieświeże.⁶⁶

Dużym problemem społecznym był alkoholizm, który próbowano zwalczać stosować rozbudowany system nakazów i zakazów, zwłaszcza w miejscowościach wypoczynkowych. Satyrycy krytykowali te metody, twierdząc, że Polacy zawsze potrafią znaleźć sposób na ominięcie przepisów.⁶⁷

gastronomiczne, w mniejszych miastach gestorem placówek gastronomicznych były spółdzielnie spóżywców „Społem”, a na wsi gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”. Ścisłe określone zasięgi oddziaływania tych podmiotów aż do lat 70. XX w. faktycznie uniemożliwiały pojawianie się jakichkolwiek przejawów konkurencji, która uważano za przejaw wrogiego ustroju kapitalistycznego.

⁵⁹ „Dlaczego pan nie je tego kotleta” – pytał kelner. – „Bo jest zbyt gorący”, - „Proszę dmuchać” – „Boję się, że gdy dmuchnę, na talerzu nic nie zostanie” – odparł klient. Zob. *W restauracji*, Karuzela, 1964, nr 6,11, s. 2. „ta porcja jest mikroskopijnie mała” – krytykował klient. „Przepraszam, zaraz podam ja na mniejszym talerzu” – odpowiedział kelner. Karuzela, 1964, nr 12, s. 7.

⁶⁰ Zob. *Rewelacje w gastronomii*, Karuzela, 1961, nr 2, s. 8.

⁶¹ Bywały przypadki doliczania do rachunków nie podawanych dań lub daty. Tak oto komentowali to satyrycy „Pomylił się pan, doliczając do rachunku 2 złote, powinien Pan doliczyć 7 zł, dziś mamy czwartego” – mówił klient. Zob. *Uczciwy gość*, Karuzela, nr 8, s. 6.

⁶² Na pytanie „kiedy otrzymam wreszcie zamówiony posiłek?” padała czasami niezbyt grzeczna odpowiedź „jak kuchnia przygotowuje”. Natomiast – jak pisała „Karuzela” – na podobne pytanie zadane w wagonie restauracyjnym odpowiedź mogła brzmieć „obiad będzie za dwadzieścia kilometrów”. Zob. *W wagonie restauracyjnym*, Karuzela, 1962, nr 18, s. 4.

⁶³ Posiadanie takich książek było obowiązkiem zakładów gastronomicznych i sklepów. Po złożeniu skargi, klient otrzymywał odpowiedź od dyrekcji przedsiębiorstwa. Bywało jednak, że utrudniano uzyskanie takiej książki, lub też prowadzono jednocześnie dwie książki i tylko te, w której umieszczono pochwały, przedstawiano dyrekcji przedsiębiorstwa. Pojawiały się sytuacje, w których personel prosił o ... nie wpisywanie pochwał, gdyż zdaniem dyrekcji mogłyby one wynikiem wymuszenia bądź uzgodnień z klientem. Inf. własna autora. Satyryczne sytuacje pojawiały się więc także bez udziału satyryków.

⁶⁴ Zob. *Wzdłuż i w szerz kraju*, Karuzela, nr 10, s. 16.

⁶⁵ Zob. *Skargi i zażalenia*, Karuzela, nr 18, s. 4. Satyrycy zauważyli, że konieczność pokonania np. ponad 100 km od nadmorskiego kąpieliska do dyrekcji w Szczecinie, z pewnością wpłynęłaby na zmniejszenie liczby skarg.

⁶⁶ Ilustrowała to np. rozmowa gościa z kelnerem: „Ten jadłospis jest sprzed tygodnia”, „Nie szkodzi, jeszcze mamy w kuchni przygotowane wtedy potrawy”. Zob. *Jadłospis*, Karuzela, 1971, nr 16, s. 3.

⁶⁷ Restauracja w miejscowości X zachęcała klientów proponując im... bezalkoholowe bruderszafty. Jednocześnie kelnerzy informowali turystów, że w pobliżu jest „prawdziwy” bar z wyszynkiem. Zob. *Bezalkoholowe bruderszafty*, Karuzela, 1963, nr 24, s. 8.

Xx

Poziom usług w uspołecznionych zakładach gastronomicznych był niekiedy niski. Przykład podany przez satyryków „Karuzeli” mógł być niewątpliwie prawdziwy.⁶⁸ Oto konsument czekał 15 minut na podejście kelnera⁶⁹ i podanie karty, kolejne 15 minut na przyjęcie zamówienia.⁷⁰ Gdy to nastąpiło kelner wykreślił z karty większość potraw.⁷¹ Lokale gastronomiczne, a zwłaszcza bufety były pełne hasel typu „nasz klient – nasz pan”, „konsument ma zawsze rację”, a jednocześnie informacji typu „piwo sprzedaje się wyłącznie do konsumpcji”⁷², czy też „alkohol to twój wróg – podajemy od godziny 10” mających niekiedy niezamierzony wydźwięk satyryczny.

W tym okresie pojawiało się bardzo dużo różnych przepisów i zarządzeń ustalanych przez dyrekcje przedsiębiorstw gastronomicznych⁷³ lub też z własnej inicjatywy kierownictw lokali. Na stronie tytułowej „Karuzeli” ukazał się obrazek przedstawiający podrzędną restaurację, pełną pijanych, awanturujących się gości, do której wstępu bronił napis „bez krawata nie wpuszczany”.⁷⁴

Niski stan sanitarny wielu lokali gastronomicznych nie wiązał się z niższymi cenami, a jak podkreślano w „Karuzeli”, mimo kuchennego i toaletowego fetoru w lokalu gastronomicznym, do rachunków doliczano opłatę klimatyczną.⁷⁵

W latach 70. XX w. próbowano odgórnie podnieść poziom gastronomii, m.in. poprzez wprowadzenie obowiązku posiadania określonej liczby potraw, które niejednokrotnie różniły się tylko nazwami lub odmiennymi przyprawami.⁷⁶

Niestety, polska gastronomia, jeśli nie liczyć lokali najwyższych kategorii S i I, systematycznie pauperyzowała się. W lokalach gastronomicznych podawano np.

⁶⁸ Nieco przerysowaną, ale bliska rzeczywistości była typologia kelnerów zaproponowana przez satyryka, Henryka Jagodzińskiego. Te typy to: 1) troskliwiec (który mówił do konsumenta: „musi pan jeszcze godzinę poczekać”), 2) pocieszyciel („ja też jeszcze nie jadłem obiadu”), 3) filozof („niech się pan nie spieszy, przekonają się pan, że nie ma do czego”), 4) jowialny („czeka pan już trzy kwadransy, za pół godziny będzie pan miał taki apetyt, że zje pan wszystko”). Zob. H. Jagodziński, *Gastronomia na co dzień*, Karuzela, 1967, nr 19, s. 5.

⁶⁹ Oczekiwanie na kelnera wynikało w wielu przypadkach nie tyle z jego nadmiaru zajęć, ale lekceważenia klienta. Sytuacje tę trafnie ujęli satyrycy „Karuzeli”. Gdy konsument chwalił bardzo szybką i grzeczną obsługę, dowiedział się od szatniarza, że widocznie został uznany przez niedoświadczonego kelnera za przedstawiciela Państwowej Inspekcji Handlowej. Zob. Karuzela, 1967, nr 13, s. 1, bez tytułu.

⁷⁰ W „Karuzeli” zauważono, że kelnerzy działają niekiedy jak... automaty. Po wrzuceniu pieniędzy do ich kieszeni obsługują znacznie szybciej. *Automat*, Karuzela, 1968, nr 23, s. 2.

⁷¹ Zob. *Konsumpcja*, Karuzela, 1967, nr 11, s. 2.

⁷² W pewnym okresie obowiązywał obowiązek zakupu zakąski, także do piwa.

⁷³ Takim przepisem było doliczanie do rachunku odsetek za działalność artystyczną. Dziennikarz „Karuzeli” odnalazł nawet w jednym z jadłospisów dwie ceny przypraw do potraw, i tak np. porcja musztardy w przypadku działalności artystycznej była droższa od 20 gr. Zob. *Cennik*, Karuzela, 1968, nr 12, s. 2.

⁷⁴ Zob. Karuzela, 1968, nr 2, s. 1.

⁷⁵ Zob. *Dodatek*, Karuzela, 1973, nr 18, s. 2.

⁷⁶ W opinii satyryków dobry szef kuchni to ten, kto potrafi wymyślić więcej niż 10 nazw dla kotleta schabowego. Zob. *W kuchni*, Karuzela, 1970, nr 5, s. 9.

uczestnikom wycieczek, uważnych za klientów „niższej kategorii” podawano niejednokrotnie jeden nóż lub jedna łyżeczkę na cały stół, a niekiedy – zwłaszcza w lokalach kategorii III i IV, pobierano kaucję za sztućce, szklanki i kufle. Bardzo często podawano napoje w szklankach z reklamami innych produktów lub nawet stosowano, jak to nazywała obsługa, „naczynia zastępcze”.⁷⁷

Mimo restrykcyjnych zasad sprzedaży alkoholu, ograniczenia godzin jego podawania, a także nałożenia obowiązkowego zakupu zakąski, problem przez wiele lat nie był rozwiązany, a dobrą ilustracją był obrazek przedstawiający bufet restauracyjny z dużą liczbą butelek alkoholi, nad którym widniał napis „specjalność zakładu zalewajka”.⁷⁸

Jednocześnie próbowano podnieść poziom gastronomii m.in. poprzez organizację konkursów, w tym najślynniejszego, „Srebrnej Patelni”. Obserwacje wskazywały, że –obok pozytywnych efektów tej inicjatywy – pojawiały się liczne sytuacje, w których administracyjnie zmuszano lokale do udziału w konkursie, a dobre inicjatywy (nowe potrawy, ciekawszy wystrój, wyższa kultura obsługi) były realizowane „na pokaz”, celem zaspokojenia komisji konkursowej. Dlatego też dla takich zakładów gastronomicznych w „Karuzeli” proponowano zorganizowanie konkursu „Zardzewiała Patelnia”.⁷⁹

W lokalach prywatnych i agencyjnych już w latach 70. XX w. stosowano bardzo wysokie ceny, w wielu przypadkach nieadekwatne do rodzaju i gramatury potraw.⁸⁰

Aaa

Wprowadzona obowiązkowa konsumpcja przekąsek przy podawaniu napojów alkoholowych, także piwa, była w niektórych zakładach gastronomicznych interpretowana jako obowiązkowy zakup alkoholu do zamawianych potraw i

⁷⁷ Zob. np. *Obyczaj*. Karuzela, 1976, nr 15, s. 2. Jak twierdził personel koniak podawano w starych filiżankach, gdyż kieliszki klienci wynosili z lokalu.

⁷⁸ Zob. *Gospoda*, Karuzela, 1973, nr 18, s. 16. Obrazek ten był niewątpliwie wynikiem inwencji satyryków. Widziałem jednak w tym okresie w pewnym dużym sklepie samoobsługowym równie duże stoisko monopolowe, nad którym widniał napis „sklep został wytypowany do obsługi ruchu turystycznego” i nie była to z pewnością inicjatywa satyryków.

⁷⁹ Zob. *Komu zardzewiała patelnia*, Karuzela, 1978, nr 24, s. 8-9.

⁸⁰ W miejscowościach wczasowych był chroniczny niedostatek usług gastronomicznych, stąd stosowano wysokie ceny. Zob. *Ajenci*, Karuzela, 1974, nr 18, s. 2. Klient prosił o pół porcji. Personel wytłumaczył mu, że porcja normalna jest tak mała, że nie da się jej podzielić.

napojów. Zarejestrowano przypadki, w których odmawiano podania samej kawy lub herbaty bez dodatkowego zamówienia ciasta.⁸¹

Kontrole wskazywały na liczne przypadki ukrywania towarów, także w gastronomii i oferowania ich „po znajomości”, co też często komentowali także satyrycy ze „Szpilek”.⁸²

W sklepach spożywczych brakowało bułek, ponieważ były wykupywane przez zakłady gastronomiczne do produkcji kotletów mielonych.⁸³

Na niski poziom gastronomii miała też wpływ upadająca w latach 80. XX w. kultura obsługi. W lokalach brakowało talerzy i sztućców, zwłaszcza noży, nie przestrzegano zasad higieny m.in. z niedostatkami środków czystości.⁸⁴ Toalety w restauracjach bywały nieczynne lub też bardzo brudne, ale personel egzekwował wysokie opłaty np. za wniesienie bagażu do toalety, a nawet... korzystanie z lustra.⁸⁵

W okresie chronicznego braku wszelkich surowców liczne zakłady gastronomiczne były zamykane pod pretekstem przyjęcia towaru, remanentu lub z powodu narad w dyrekcjach przedsiębiorstw.⁸⁶ Zdarzały się również przypadki, kiedy potencjalni klienci napotykali na drzwiach restauracji informację „lokal nieczynny, wyszłam na obiad”.⁸⁷ W nielicznych czynnych lokalach wybór był bardzo ograniczony i niekiedy kierownik lokalu decydował, że np. zupa pomidorowa będzie wydawana po wydaniu zupy jarzynowej.⁸⁸ W tej sytuacji klienci dość rzadko decydowali się na złożenie skargi na jakość potraw, bojąc się reperkusji ze strony personelu.⁸⁹

⁸¹ Zob. *Konsumpcja obowiązkowa*, Karuzela, 1979, nr 22, s. 20. Rejestrowano także przypadki sprzedawania wyłącznie zestawów obiadowych, tzn. zupę można było zamówić jedynie z drugim daniem. Osobom niezdecydowanym na zamówienie zestawu personel radził odczekać, aż zupy lub drugie dania zostaną sprzedane. Zob. *Sprzedaż wiązana*, Karuzela, 1980, nr 14, s. 2.

⁸² Scenka z okładki w „Szpilekach”. Barman pyta klienta o „hasło”. Zob. *Z dziejów cnoty, Szpilki 1935-1985*, KAW Warszawa 1985, s. 129. Anatol Potemkowski komentując ówczesną rzeczywistość zauważał: „Prawo nie daje obiadu, prawo daje przerwę obiadową”. Zob. tamże, s. 142- 143.

⁸³ Zob. *Racjonalizacja w handlu*, Karuzela, 1979, nr 18, s. 2.

⁸⁴ Temat ten był często podnoszony w prasie, także w satyrycznej, która w wielu przypadkach tylko nieznacznie „przerysowywała” rzeczywistość. Zob. np. *Skargi*, Karuzela 1983, nr 18, s. 2. Turysta wpisał do książki skarg uwagę „Otrzymałem brudny nóż, mogłem się nie otruć”. Kierownik lokalu odpowiedział „Widać pan się nie otruł, skoro mógł napisać skargę”.

⁸⁵ Obsługa toalety opłatę motywowała tym, że lustra należało myć, a brakowało środków czystości. Zob. *Dodatek szaletowy*, Karuzela, 1983, nr 1, s. 2.

⁸⁶ Zob. *Nasza gastronomia*, Karuzela, 1980, nr 11, s. 3.

⁸⁷ Zob. *Wyszłam na obiad*, Karuzela, 1984, nr 18, s. 14.

⁸⁸ Ilustrowała to np. rozmowa klienta z kelnerem w restauracji miejscowości wczasowej: „Co dziś na obiadek”, - „Nie wiem, z konserw odpadły nam kartki”. Zob. *Co na obiadek*, Karuzela, 1985, nr 11, s. 14.

⁸⁹ „Pan się pomylił” – mówił gość, z dużą delikatnością, aby nie urazić kelnera „Ja lubię stare wina, których nie ma, a nie lubię starych kotletów”. Zob. *Pomyłka*, Karuzela, 1986, nr 16, s. 5.

Natomiast w gastronomii na ogół nie brakowało alkoholu, podawanego z dużym narzutem, a w przypadku niedostatku zakąsek kierownik lokalu decydował „o zwolnieniu konsumentów z ich obowiązkowego zamawiania do alkoholu”. Sytuacja ta powodowała liczne skargi.⁹⁰

Wraz z tzw. uwolnieniem cen następowały przypadki stosowania bardzo wysokich marż gastronomicznych do towarów handlowych.⁹¹ W lokalach agencyjnych i prywatnych pojawiających się w końcu lat 80. XX w. pojawiały się potrawy, często jedynie z nazwy przypominające dania kuchni obcych. Wobec skarg na brak dań polskich kierownictwo lokalu odpowiadało „barszczyk ukraiński, kluseczki półfrancuskie, sznycel wiedeński, ale za to ceny polskie”.⁹² Wysokie ceny nie wiązały się zawsze z atrakcyjnością potraw⁹³ poziomem obsługi⁹⁴, w tym uczciwością.⁹⁵

Komunikacja

Tłok w pociągach jadących do znanych miejscowości⁹⁶, przeciążenie komunikacji miejskiej.⁹⁷ Proponowano zmodyfikowane przysłowie „Kto rano wstanie, ten i tak nie dostanie się do pociągu”.⁹⁸ Bardzo złe warunki podróżowania⁹⁹ nie odstręczały jednak od uprawiania turystyki, dlatego też satyrycy z ówczesnego łódzkiego pisma „Różgi” radzili „jak uniknąć tłoku? Nie jeździć”.¹⁰⁰

⁹⁰ Wymowny charakter miała hipotetyczna rozmowa konsumenta z kelnerem w miejscowości wczasowej „Więc pan pije po to, aby zapomnieć”. „A jeśli tak, to proszę o opłacenie rachunku z góry. Zob. *Zasłyszane na turnusie wczasowym*, Karuzela, 1986, nr 11, s. 9.

⁹¹ Zgodnie z powracającą w końcu lat 80. XX w. dobrą zasadą uprzejmości wobec konsumenta, kelner miał zapytać „Jak panu smakowały potrawy, czy nie były czasem przesolone?”. „Nie, bardzo smakowały – opowiedział klient, ale mocno przesolone były ceny”. Zob. *Z drugiej ręki*, Karuzela, 1988, nr 5, s. 16.

⁹² Zob. Karuzela, 1986, nr 17, s. 5.

⁹³ Na pytanie „Czy pan jada w tej restauracji” indagowany przechodzień w miejscowości wczasowej miał odpowiedzieć „nie, ponieważ jestem jej kierownikiem”. Zob. *Zasłyszane*, Karuzela, 1988, nr 15, s. 16. Autor niniejszego tekstu potwierdza przypadki, kiedy to personel uspołecznionego zakładu gastronomicznego wręcz odradzał turystom korzystanie z usług tej placówki, sugerując udanie się do... pobliskiej restauracji prywatnej.

⁹⁴ Gdy pojawił się wreszcie po długim oczekiwaniu kelner z rachunkiem i zapytał „co pan miał” miała paść odpowiedź konsumenta: „-maleńki kotlecik i przeogromna cierpliwość”. Zob. *Opowiadane na majówce*, Karuzela, 1987, nr 12, s. 14.

⁹⁵ Zob. *Uzbierane podczas letnich wojaży*, Karuzela, 1989, nr 15, s. 14. Z hipotetycznej wypowiedzi młodego kelnera: „Jak ten klient wie, że do wina dolano wody, przecież w szkole uczono nas, że woda nie ma smaku”.

⁹⁶ Zob. Mucha, 1947, nr 28, s. 2. i w wielu innych artykułach. Problemem był niedostatek wagonów kolejowych, część przewozów realizowano specjalnie przystosowywanych wagonach towarowych. Duże natężenie ruchu było obserwowane zwłaszcza w terminach zmian turnusów wczasowych, nieznanymi w obiektach prywatnych. Jednolite w całym kraju terminy turnusów wprowadzano wraz z postępującym uspołecznianiem bazy noclegowej.

⁹⁷ W piśmie satyrycznym zarejestrowano taką rozmowę w tramwaju „Dlaczego pan tak mnie popycha? – Ja nie popycham, ja oddycham”. Mucha, 1947, nr 46, s. 7.

⁹⁸ *Zmodyfikowane przysłowia*, Mucha, 1949, nr 13, s. 2.

⁹⁹ Proponowano, aby PKP przeprowadziła badania: jak długo podróżny może wytrzymać na mrozie. Zob. Mucha, 1950, nr 3, s. 16

¹⁰⁰ Zob. *Jak uniknąć tłoku*, Różgi, 1947, nr 19, s. 5.

„Po co się denerwować, pociąg ma dopiero pięć godzin opóźnienia”¹⁰¹.

Satyrycy w 1957 r. pisali „Nieprawda jest, jakoby koleje w Polsce miały przejść na napęd atomowy. Prawdą jest, że przy napędzie parowym i elektrycznym opóźnienia pociągów są dostateczne”¹⁰².

W pociągach było bardzo brudno, można było często spotkać insekty, nawet w wagonach klasy pierwszej¹⁰³. Brudne i zaniedbane były dworcowe toalety, w których jednocześnie egzekwowano wysokie opłaty.¹⁰⁴

Niska bywała też kultura obsługi podróżnych w PKP. Zwłaszcza młodszy kolejarze nie byli tak uprzejmi, jak dawna kadra, ciesząca się kiedyś dużym prestiżem społecznym.

Dlatego też radzono „bada uprzejmy dla obsługi pociągu. Nie zadręczaj jej pytaniami: „dlaczego pociąg się spóźnia, kiedy odjedzie, czy ten pociąg w ogóle odjedzie itd.” Satyrycy przytaczali przykład dworcowego komunikatu „obsługa PKP dołoży wszelkich starań, aby opóźniony pociąg wyjechał we właściwym kierunku”¹⁰⁵.

Tłum peronie dworca kolejowego. „Mało wagonów,, – krzyczą podróżni. „wagonów jest dość, ale podróżnych za dużo” – mówi obsługa.¹⁰⁶

Regułą było, że dworcach kolejowych ustawiały się duże kolejki do kas, a tylko niektóre były otwarte. Personel radził pasażerom, aby cierpliwie czekali i pojechali następnym pociągiem.¹⁰⁷

W Warszawie częste zmiany tras tramwajowych były dużym utrudnieniem, zwłaszcza dla przybyszów. To jednak miało swoje usprawiedliwienie – miasto odbudowywało się. Ale nie miało to żadnego wytłumaczenia w Łodzi.¹⁰⁸

Właściwa organizacja komunikacji była dużym problemem. Zamiast autobusów PKS na niektórych trasach funkcjonowały specjalne przystosowane samochody ciężarowe, brakowało taboru, często wyłączano prąd. Tramwaje w miastach były zatłoczone, a często podróżowano na stopniach, narażając się na

¹⁰¹ *Na wczasy*, Mucha, 1947, nr 34, s. 6.

¹⁰² *Transport*, Karuzela, 1957, nr 5, s. 4.

¹⁰³ *Na koleje*, Mucha, 1947, nr 42, s. 5.

¹⁰⁴ W „*Karuzeli*” pisano o wyjątkowej pamiątce, którą bywał duży bilet do toalety. Zob. *Dekad zmierzasz, ciuchcio*, Karuzela, 1979, nr 18, s. 9. W niektórych toaletach wymagano także opłaty za... wniesiony bagaż.

¹⁰⁵ Zob. Karuzela, 1981, nr 21, s. 4.

¹⁰⁶ *Można i tak*, Karuzela, 1959, nr 3, s. 10.

¹⁰⁷ Zob. *Taktowna kolej*, Karuzela, 1979, nr 16, s. 4.

¹⁰⁸ Mucha, 1947, nr 18, s. 4.

niebezpieczeństwo.¹⁰⁹ Satyrycy „Karuzeli” proponowali więc Miejskim Zakładom Komunikacyjnym w tym mieście założenie hodowli koni jako zwierząt pociągowych, czyli powrót do tramwajów konnych.¹¹⁰

Powszechne narzekanie na taksówki

„Czy może pan mi wskazać najkrótszą drogę do rynku” – pyta turysta „Niestety nie” Dłaczego”, „Bo ja jestem kierowcą taksówki”.¹¹¹

Próby podnoszenia w latach 80. XX w. poziomu jakości usług transportowych, poprzez akcje, konkursy i kontrole, nie przynosiły oczekiwanych efektów.¹¹²

O kulturze wypoczynku

Wycieczkowicze często zanieczyszczali parki i lasy. Tak oto komentowano te fakty w piśmie satyrycznym „Mucha”: „*Cóż to za brudne zwierzę było?, Byłaż tu małpa, zła, zawzięta? Jakie to bydle na naśmiecilo? – pytają ptaki i zwierzęta*”.¹¹³

Turyści w wielu przypadkach, rozpalając ogniska w miejscach niedozwolonych, powodowali zagrożenie pożarowe, jednocześnie niszcząc las poprzez wycinanie gałęzi.¹¹⁴

W pierwszych latach na tzw. Ziemiach Odzyskanych rejestrowano liczbę przypadki szabrowania mienia. Obiekty ponemieckie nie były traktowane jako cenne i w wielu przypadkach były one pozbawiane elementów wystroju, a cenne sprzęty bywały sprzedawane na targowiskach.¹¹⁵

Uczestnicy masowych wycieczek do miast, w wielu przypadkach nie byli do tych wycieczek właściwie przygotowani, a ich kultura życia codziennego pozostawiała wiele do życzenia. W prasie piętnowano np. sytuacje w których, przemęczonych uczestników wycieczek kierowano do teatrów, nie dostosowując

¹⁰⁹ Zob. np. J. P. Piotrowski, *Niedostrzegalne – (czyżby) zmiany*, Barbakan. Kwartalnik turystyczno-krajoznawczy Mazowsza, 25-26/ 164-165, s. 85-90; Tenże, *Jeszcze o warszawskich przemianach*, Barbakan. Kwartalnik turystyczno-krajoznawczy Mazowsza, 28-29/167-168, s. 27-30.

¹¹⁰ *Z ostatniej chwili*, Karuzela, 1957, nr 1, s. 11.

¹¹¹ Zob. Karuzela, 1987, nr 11, s. 6.

¹¹² W jednej z gazet codziennych, cytowanych przez „Karuzelę”, miała się ukazać notatka „Stacje kolejową w X. kontrolowano w ostatnich latach 74 razy i za każdym razem stwierdzono bałagan”. Informację tę skomentowano „Jak widać, na kontrole można się też uodpornić”. Zob. *Z drugiej ręki*, Karuzela, nr 14, s. 16.

¹¹³ *O wycieczkach majowych*, Mucha, 1947, nr 21, s. 2.

¹¹⁴ „Karuzela” zainspirowała dialog pomiędzy turystą a leśniczym: - „Można tu rozpalic ognisko”- pytali turyści. „Nie można” – odpowiada leśniczy. „A skąd tyle połamanych gałęzi” – niecierpliwia się turyści. „To pamiętka po tych, którzy już pytali” – padła odpowiedź. Zob. *Pamiętka*. Karuzela, 1967, nr 15, s. 5.

¹¹⁵ W jednym miasteczku w zachodniej części kraju zaobserwowano w 1047 r. np., że mieszkańcy „bawili się” odłupując sztukaterie z pałacu, a wyniesione stąd rzeźby „zdobiły” lokal gastronomiczny. Zob. *W miasteczku*. Przekrój 1947, nr 1/32, s. 161. Działania takie, oficjalnie zakazane, spotykały się jednak ze społecznym przyzwoleniem.

jednocześnie repertuaru do ich percepcji. W efekcie spali oni w trakcie przedstawienia, a po jego zakończeniu – nie czekając na zejście aktorów ze sceny – w szybkim tempie udawali się do szatni.¹¹⁶

*Jadąc do wielu miejscowości warto przywieźć tam pamiątki z dużego miasta (tam można je kupić).*¹¹⁷

W latach 70. XX w., wraz z postępującą motoryzacją, pojawiło się zagrożenie życia i zdrowia, czego przejawem była wzrastająca liczba wypadków drogowych. Świadomość tego zagrożenia nie była jednak znaczna, skoro satyrycy przekornie proponowali budowanie krętych dróg przez tereny zabudowane.¹¹⁸

W latach 70. XX w, wraz z ułatwieniami w uprawianiu turystyki zagranicznej polskie biura podróży przygotowywały katalogi turystyki wyjazdowej (które niczym nie przypominały dzisiejszych kolorowych katalogów. Satyrycy, krytykując konsumpcyjny model turystyki, zwracali uwagę negatywne ich zdaniem wpływy kultury Zachodu. Ich przejawem miało być m.in. poszukiwanie sensacji w trakcie wycieczek.¹¹⁹

Stopniowe wprowadzanie w latach 70. XX w. wolnych sobót, miało dać szansę lepszemu wypoczynku. Jednak obserwacje wykazywały, że czas ten był przeznaczany często na dodatkową pracę zarobkową, zajęcia domowe itd.¹²⁰

Koszty wypoczynku i jego dostępność

Biurokracja

Biurokracja

Życie codzienne było usiane przepisami biurokratycznymi. Bilety kolejowe sprawdzano nie tylko w pociągu, ale na każdej większej stacji, już po opuszczeniu pociągu, należało ustawić się w często długiej kolejce, by przejść przez bramkę, w której ponownie sprawdzano bilety i odbierano je, co nie

¹¹⁶ Redakcja „Przekroju” proponowała, aby uniemożliwić odbieranie okryć z szatni w czasie przerw (co się często zdarzało. Zob. *Stoletnie szmery*, Przekrój, 1948, nr 168, s. 16.

¹¹⁷ Zob. *Poradnik dla wczasowicza*, Karuzela, 1958, nr 13, s. 11.

¹¹⁸ Pomysł ten, mający na celu wymuszenie wolniejszej jazdy, jeszcze w 1967 r. wydawał się bezsensowny, a nawet śmieszny. Zob. *Zakręty*, Karuzela, 1967, nr 13, s. 2.

¹¹⁹ W „Karuzeli” przytoczono hipoteczna wypowiedź przewodnika polskiego towarzyszącego grupie zwiedzającej Grecję. Przewodnik informował m.in., że Pitagoras był zamordowany, Protagoras – utopiony, Arystoteles – skazany na śmierć, Platon – skazany na wygnanie, a Sokrates – otruty. Zob. *Notatki z podróży. O czym mówią przewodnicy*, Karuzela, 1975, nr 7, s. 9.

¹²⁰ W wolne soboty „sąsiad puka, tłucze, kopie, ryje/ młotem, świdrem, palcem, kijem...” Zob. *Wolne rodaków soboty*, Karuzela, 1979, nr 9, s. 17.

dotyczyło pasażerów posiadających ważną delegację. Także i te sytuacje były napiętnowane przez satyryków.¹²¹

O ustawicznych remanentach w gastronomii i sklepach (Zob. Klienta nasz, wróg, *Poradnik dla wczasowicza*, Karuzela, 1958, nr 13, s. 11a

Wyjazdy zagraniczne aż do 1956 r. były praktyczne niemożliwe, ale po październikowych przemianach także podróże na Zachód były bardzo trudno osiągalne, z uwagi na biurokratyczne przepisy, ale przede wszystkim na koszty.¹²²

Uzyskanie skierowania na wyjazd zagraniczny, mimo wysokich cen, wymagało niekiedy protekcji.¹²³ Wysoką pozycję społeczną uzyskiwali więc pracownicy biur podróży, którzy mogli współdecydować np. przyznawaniu skierowania wczasowego lub miejsca na wycieczce. W przekonaniu społeczeństwa ten zawód był bardzo łatwy, nie stresujący i popłatny.¹²⁴

Pracownicy biur podróży stawali się po trosze urzędnikami, gdyż decydowali np. o przydziale skierowania wczasowego, dewiz itd.¹²⁵

Wycieczki były bardzo drogie, często miały wyłącznie charakter handlowy.¹²⁶

„Ekipa naukowców, którzy chcieli badać tajemnice Egiptu, zapisała się do Sekcji Kolarskiej na rajd „Tour d’Egypte”. W ten sposób mogli realizować swoje pasje.¹²⁷

Odważna krytyka niskiego stopnia zamożności społeczeństwa „Wielu młodych ludzi zapaliło się ostatnio do wyjazdu na urlop za granicę. Po obliczeniu różnicy

¹²¹ Na niewielkiej stacji przy wyjściu z peronu do miasta kontroler biletów zwracał uwagę „Proszę się nie tłoczyć”. – „Przecież jestem tutaj sam jeden” – ze zdziwieniem odpowiadał pasażer”. „Mnie to nie interesuje, musze to mówić, taką mam instrukcję” – odpowiedział urzędnik kolejowy. Zob. *Instrukcja*, Karuzela, 1957, nr 5, s. 7.

¹²² „Wyjeżdżający do Francji, pozdrówcie ode mnie wieżę Eiffel’a” – apelował czytelnik „Karuzeli”. Zob. *Ogłoszenia*, Karuzela, 1957, nr 7, s. 13. Publikacja takiego listu byłaby przed 1956 r. niemożliwa, a zresztą mało kto odważyłby się pisać o takich swoich marzeniach do redakcji.

¹²³ - W naszym biurze podróży niczego nie załatwiamy po protekcji – zwracał uwagę personel niecierpliwemu klientowi, który pragnął być obsłużony poza kolejnością. – „A pan wie, czyją ja mam protekcję” – odparł pewny klient. „To trzeba było od razu powiedzieć” – zareagował ze „szczerym” uśmiechem personel. Zob. *Protekcja*, Karuzela, 1962, nr 3, s. 8.

¹²⁴ Zob. *Wczasy pod lipą*, Karuzela, nr 7, s. 2. Przedstawiono tu rzekoma rozmowę dziennikarza z pracownikiem biura podróży, który chwalił się, że przez ponad połowę roku przeprowadza n wizytacje w ośrodkach wczasowych, nie płacąc za przejazd, nocleg i wyżywienie, które specjalnie przygotowywano dla inspektora. „Przecież nie jem z kotła, tego co wczasowicze” – chwalił się rozmówca.

¹²⁵ Przykład taki ilustrowała wypowiedź do klienta „Pan ma rację, ale ja mam pieczętkę”. Zob. Karuzela, 1979, nr 2, s. 9.

¹²⁶ „Zresztą i tak nie rozumiałam ich języka” – pisała korespondentka do „Karuzeli”. W trze tygodniku przytoczono rozmowę dwóch turystek: „Na tę wycieczkę pracowałam przez cały rok”, „Na tej wycieczce zapracowałam na cały rok”. Zob. *Pamiętniki z wczasów zagranicznych*, Karuzela, 1979, nr 17, s. 6-7.

¹²⁷ *Kraj piramid czeka*, Karuzela, 1959, nr 3, s. 5.

miedzy zamiarami i możliwościami, większość z nich spłonęła doszczętnie ze wstydu i żalu”.¹²⁸

„Na jak długo wyjeżdżają państwo na urlop” „Dokąd nam starczy pieniędzy” „No to, do rychłego zobaczenia”.¹²⁹

Uprzedzając jakże dziś obecną „segmentację rynku” już w 1962 r. na lamach pism satyrycznym proponowano biurom podróży wprowadzenie dwóch kategorii klientów: 1) dla fryzjerów damskich, którym należałoby proponować wczasy na Lazurkowym Wybrzeżu, i 2) pozostałych snob, dla których bardziej odpowiedni ze względów finansowych byłby dwutygodniowy pobyt w Spale.¹³⁰

Dlatego też mnożyły się przypadki uprawiania nielegalnego handlu przez podróżujących, przy czym niektórzy uprawiali ten handel, aby móc poznawać świat, innych nie interesowały jakiegokolwiek atrakcje, poszukując jedynie zysku.¹³¹ Należy zauważyć, że dostrzegana, i piętnowana była przede wszystkim ta druga grupa.

Także niedostatek miejsc wczasowych w kraju

Jak spędzają państwo urlop? – pyta redakcja. Na trawniku przed domem odpowiada młode małżeństwo. – Wszystkie atrakcyjne miejsca zostały już zajęte, pozostały tylko zbyt drogie wycieczki zagraniczne.¹³² Proponowano też wczasy korespondencyjne.¹³³

Proponowano wycieczki po kraju w poszukiwaniu atrakcyjnych towarów¹³⁴, które niejednokrotnie jednak były rezerwowane dla mieszkańców i przy zakupie należało okazać dowód osobisty lub wręczyć gratyfikację sprzedawcy.

¹²⁸ *Z Kroniki Milicji Obywatelskiej*, Karuzela, 1959, nr 3, s. 10.

¹²⁹ *Ceny*, Karuzela, 1964, nr 21, s. 10.

¹³⁰ Zob. *Hajże na wycieczki*, Karuzela, 1962, nr 13, s. 9.

¹³¹ Jednak ostrze satyry było wymierzone także przeciw frazesom oficjalnej propagandy. – Orbis – jak pisano – organizował wycieczki zagraniczne dla „Świata pracy”. „Tu się kupi, tam się sprzeda” – trudno odmówić naszym turystom pracowitości – zauważono w „Karuzeli” Zob. *Urlop i matematyka*. Karuzela, 1960, nr 12, s. 2. Trzeba tu zauważyć, że pojęcie „świat pracy” zostało stworzone na użytek ustroju socjalistycznego i oznaczało wszystkich zatrudnionych w gospodarce społecznej. Pozostali – zwani pogardliwie prywaciarzami – byli jedynie tolerowani. Satyryk przy tej okazji, między wierszami, rozprawiał się z komunalem propagandy.

¹³² Z. Fijas, *Wszystko można, ale z umiarem*, Karuzela, 1959, nr 9, s. 8. Tanie wczasy w obiektach FWP były limitowane i często dzielone po protekcji. Wskutek restrykcyjnej polityki państwa zlikwidowano prawie wszystkie pensjonaty prywatne, które często działały w „szarej strefie” jako pokoje gościnne, nie były objęte kontrolą cen.

¹³³ Pomysł satyryków polegał tym razem na propozycji pozostania w domu i zagłębieniu się w lekturze przewodników, map oraz jadłospisów z ośrodka wczasowego. Zob. *Wczasy korespondencyjne*, Karuzela, 1962, nr 15, s. 15.

¹³⁴ „Karuzela” proponowała, aby PTTK zorganizowało wycieczki po kraju w poszukiwaniu np. czajniczków do parzenia herbaty, które z pewnością cieszyłyby się dużą frekwencją. Zob. Karuzela, 1960, nr 14, s. 16. Aż do 1989 r. udający się do różnych regionów kraju wykorzystywali podróże w celu zaopatrzenia w powstające tam towary. Bardzo popularne były np. wycieczki do Łodzi i tamtejszych sklepów włókienniczych i odzieżowych.

Stan wojenny znacznie ograniczył skalę ruchu turystycznego, zwłaszcza turystykę zagraniczną. Obok utrudnień granicznych dużą rolę pełniła wówczas galopująca inflacja.¹³⁵ Niedostatek zaopatrzenia powodował, że goście wynosili z restauracji szklanki i talerze, a także armaturę łazienkową z hoteli a nawet elementy zagospodarowania obiektów rekreacyjnych.¹³⁶

Po tzw. uwolnieniu cen i zrównaniu wysokości opłat pobieranych od turystów krajowych i zagranicznych, w pierwszych miesiącach osiągnęły one bardzo wysoki pułap. Satyrycy proponowali, aby w takich przypadkach korzystać z tańszego zakwaterowania w...izbach wytrzeźwień.¹³⁷

Uwolnienie cen w końcu lat 80. XX w. spowodowało ich duży wzrost, co dotyczyło zwłaszcza tzw. „szarej strefy”, tj. nie rejestrowanych kwater prywatnych.¹³⁸ Ceny te były w wielu przypadkach efektem zmywy właścicieli kwater i stołówek wczasowych. Nazywanie takich cen „umownymi” było swoistym cynizmem, gdyż nie były to umowy między klientem i konsumentem, ale przejaw dyktatu cenowego porozumiewających się usługodawców.¹³⁹

Mimo deklarowanych zmian strukturalnych w latach 70. i 80. XX w. przeszkodą w rozwoju usług turystycznych była nadal biurokracja.¹⁴⁰

Jednocześnie bardzo często skarżono się na brak lub niedostatek atrakcji w miejscowościach wczasowych.¹⁴¹ Trwająca od lat przewaga popytu nad podażą usług turystycznych nie sprzyjała takim inicjatywom. Programy proponowane na turnusach wczasowych, wyśmiewane po latach w wielu filmach, były bardzo schematyczne i ograniczały się niekiedy do wieczorków zapoznawczych i pożegnalnych.¹⁴²

Ponieważ obowiązkowym punktem programu był udział w przedstawieniu teatralnym (przy częstym braku możliwości wyboru przedstawienia, które okazywało się niedostosowanym do percepcji uczestników), wymęczeni zakupami wycieczkowiec zasypiali w teatrze.

¹³⁵ Z rozmowy dwóch wczasowiczek nad Bałtykiem „Włącz radio, dowiemy się, co dzisiaj podrożało”. Zob. *Na wakacjach*, Karuzela, 1982, nr 9, s. 16.

¹³⁶ Ratownik na plaży mówił, że nie polecono mu pilnowania bezpieczeństwa kąpiących się, ale sprzętu przed kradzieżą. Zob. *Na wakacjach*, Karuzela, 1982, nr 9, s. 17.

¹³⁷ Trudno dziś sprawdzić, ale podobno bywały przypadki placówki te proponowały swoje usługi noclegowe wszystkim zainteresowanym, w sytuacji braku pacjentów nietrzeźwych, co jednak zdarzało się rzadko. Zob. *Reforma gospodarcza w hotelu*, Karuzela 1982, nr 9, s. 2.

¹³⁸ Za tzw. luksusowy pokój należało odtąd płacić nie 10 a 15 tys. zł tygodniowo, przy czym właściciel nie gwarantował... pościeli. Zob. *Luksusowe letnisko*, Karuzela, 1983, nr 12, s. 2.

¹³⁹ Zob. *Wczasy, wczasy i nareszcie po wczasach*, Karuzela, 1984, nr 18, s. 14.

¹⁴⁰ W „Karuzeli” przedstawiono hipotetyczny przebieg zebrania załogi przedsiębiorstwa gastronomicznego „Od trzech godzin dyskutujemy jak wyeliminować dyskusje w czasie pracy”. Zob. *Dyskusje*. Karuzela, 1971, nr 6, s. 11.

¹⁴¹ Z opinii wczasowicza po powrocie do domu „Jest jeszcze coś gorszego od zwyczajnej nudy, nuda zorganizowana”. Zob. *Różgi*, Karuzela, 1985, nr 3, s. 14.

¹⁴² Tamże.

W końcu lat 80. XX w. wraz z pojawianiem się coraz większych możliwości świadczenia usług turystycznych w sektorze prywatnym, a także nałożeniem na sektor uspołeczniony obowiązków samofinansowania, spotykane były dość częste przypadki odstępowania przez ten sektor od działań statutowych. Przykładem był Ośrodek Sportu i Rekreacji w Z., którego dyrekcja informowała, że basen pływacki stadion są nieczynne, natomiast instytucja może się podjąć... realizacji usług stolarskich, tynkarskich i hydraulicznych.¹⁴³

W czasach „3 S” nie wszystkie dotąd funkcjonujące instytucje i organizacje wyrażały akceptację dla nowego porządku, określanego, że „Wszystko co nie jest zabronione, jest dozwolone”.¹⁴⁴

Codzienne obyczaje

Najczęściej – bezpieczne

Rozmowa przyjaciół „Ech Bułgario, tobie zawdzięczam najpiękniejsze chwile” „Przecież nigdy tam nie byłeś?” – „Ale moja żona tam jeździ co roku”¹⁴⁵.

Jak zgodnie stwierdzali satyrycy już sama sytuacja zaopatrzeniowa w kraju sprzyjała rozwojowi turystyki, gdyż np. osoby budujące dom zmuszone były do wędrowek po terenie całego kraju, w celu zakupu niezbędnych narzędzi i materiałów.¹⁴⁶

„Dlaczego w tej restauracji są dwa rodzaje jadłospisów” – pytał klient. – Ten pierwszy jest dla pań, aby wiedziały, ile kalorii mają potrawy, a drugi dla panów, aby wiedzieli ile za to mają zapłacić.¹⁴⁷

Wieczorek towarzyski na wczasach, wczasowicze stoją z transparentami „Nie lecę na małżeństwo”, „mam Wartburga”. Taka satyra obyczajowa pojawiała się zwłaszcza w latach następujących po zakończeniu stanu wojennego.

Turyści wyjeżdżający w tym czasie na Zachód, twierdzili, że „nie da się tam żyć, ponieważ nie ma żadnych problemów”.¹⁴⁸ Natomiast sam fakt ułatwienia

¹⁴³ Zob. *Dodatkowe czwarte S*, Karuzela, 1985, nr 3, s. 14.

¹⁴⁴ Przykładem był Cech Rzemiosł Różnych w X., który domagał się, aby przedsiębiorstwa gastronomiczne i ajenci obowiązkowo kierowali na szatniarzy na kurs, celem zdobycia uprawnień rzemieślniczych w zawodzie „szatniarz”. Zob. *Ambitni rzemieślnicy*, Karuzela, 1986, nr 3, s. 2.

¹⁴⁵ Zob. *Obyczaj*, Karuzela, 1975, nr 11, s. 9.

¹⁴⁶ Zob. *Podróże krajoznawcze*, Karuzela, 1971, nr 14, s. 2.

¹⁴⁷ Zob. *Trzy dania restauracyjne*, Karuzela, 1973, nr 10, s. 10.

¹⁴⁸ Zob. L. Niekrasz, *Z podróży do Kanady, kraj nie na polskie nerwy*, Karuzela, 1980, nr 8, s. 10.

podróży zagranicznych w opinii satyryków przysporzył społeczeństwu dodatkowych problemów, nieznanych w czasach dominowania podróży po kraju i państwach socjalistycznych.¹⁴⁹

Lata 1980-1981 to okres większej odwagi, także ze strony satyryków. W trakcie nieskrępowanej rozmowy wczasowiczów na plaży padały rzekomo takie słowa „a nich już zniosą tę cenzurę, a pokażę co napisałem do szuflady...”, a dwóch nastolatków przypuszczało „słyszałeś, podobno w szkole też mają zlikwidować cenzury..”¹⁵⁰

Według W. Brudzińskiego można było mówić o następujących stopniach luksusu: „własny samochód, własna willa, własne zdanie”¹⁵¹.

W kraju mnożyła się samowola budowlana, powstawały nielegalne kompleksy budynków na działkach, niezgodnie nie zgodnie przepisami grodzono dostęp do jezior i rzek. Jednocześnie właściciele działek tłumaczyli się, że pragnęli zalegalizować inwestycje i zlecić zaprojektowanie budynków rekreacyjnych właściwym biurom projektów, które jednak odmawiały przyjęcia zlecenia.¹⁵²

Pracocholizm. Radzono dyrektorom przedsiębiorstw, aby w czasie wakacji przeczytali jakąś ciekawą książkę, gdyż na co dzień czytali tylko zarządzenia i okólniki.¹⁵³

W trudnym okresie kryzysu pojawiły się ogromne trudności zaopatrzenia, także w miejscowościach wczasowych. W „Karuzeli” pojawił się obrazek przedstawiający długą kolejkę do dopiero budowanego pawilonu handlowego, a w sąsiedniej restauracji pojawiły się wywieszki, mające niewątpliwie na celu uspokojenie klientów i usprawiedliwienie istniejącej sytuacji „Kawa szkodzi – nie ma”, „Cukier to trucizna – nie ma”, „Masło powoduje sklerozę – nie ma”¹⁵⁴.

DYSFUNKCJE

Rozwijający się dynamicznie w latach 70. XXX w., ruch turystyczny wiązał się niestety z licznymi dysfunkcjami. Ich przejawem było niszczenie przyrody i

¹⁴⁹ „Jesteśmy męczennikami postępu, dawniej nie było problemów. Jechaliśmy na wczasy z FWP lub do rodziny a teraz już trzeci dzień stoję w kolejce” z rozmowy w kolejce do ambasady państwa kapitalistycznego po wizy. Zob. *Jesteśmy męczennikami postępu*. Karuzela, 1094, nr 14, s. 5.

¹⁵⁰ Karuzela, 1981, nr 18, s. 6.

¹⁵¹ Zob. W. Brudziński, *Zmyślenia*, w: *Zmyślenia dziejów cnoty*, Szpilki 1935- 1985, KAW Warszawa 1985 (wybór tekstów W. Filer, wybór rysunków E. Lipiński), s. 121- 122.

¹⁵² Zob. *Koszt myśli technicznej*, Karuzela 191, nr 1, s. 2.

¹⁵³ *Jak spędzać urlop*. Karuzela 1975, nr 13, s. 10.

¹⁵⁴ Zob. Karuzela, 1981, nr 18, Satyrycy. 6.

zabytków a także przypadki dewastacji obiektów wypoczynkowych przez duże grupy wycieczkowe.¹⁵⁵

Jednocześnie brak jakiejkolwiek konkurencji w zakresie usług turystycznych i ustawiczny przerost popytu nad podażą, powodował, że gestorzy obiektów nie wykazywali się inicjatywami mającymi na celu atrakcyjne zagospodarowanie czasu turystów. Jak podawano w „Karuzeli” „Głód rozrywek kulturalnych wśród wczasowiczów był tak duży, że bufetowe pracowały na trzy zmiany”.¹⁵⁶

Lapsusy prasowe

Obok pism satyrycznych, zwłaszcza krakowski tygodnik „Przekrój” wyspecjalizował się w wyszukiwaniu pomyłek spotykanych w tekstach i ogłoszeniach prasowych, które dość często dotyczyły sfery turystyki, hotelarstwa i gastronomii.

I tak w reklamie restauracji (a takie reklamy pojawiały się jeszcze w odniesieniu do funkcjonującego w latach 1945- 1950 sektora prywatnego) czytamy „Zupy, dania obiadowe, dobre kucharki poleca restauracja...”¹⁵⁷, w ogłoszeniu „Dziewczyna do prac w hotelu, bez spania potrzebna o zaraz”¹⁵⁸, a jeszcze w innym ogłoszeniu „współniczkę do pensjonatu przyjmę, względnie odstąpię za zwrotem kosztów remontu”.¹⁵⁹ Jednocześnie redakcja komentowała notatkę prasową, zachęcającą do oglądania pokazów lotniczych, z której treści wynikało m.in., że „w razie niepogody cała impreza, z wyjątkiem pochodu, zostanie przeniesiona do teatru”.¹⁶⁰

Obsługa ruchu turystycznego

Zarządzający obiektami atrakcyjnymi dla turysty przez długie lata nie potrafili się dostosować do potrzeb przyjezdnych. Dotyczyło to m.in. muzeów. I tak np.

¹⁵⁵ Sytuację tę najlepiej ilustrowali satyrycy. Na pytanie potencjalnego wczasowicza: „Czy można przyjechać z do ośrodka z psem” miała paść następująca odpowiedź kierownika domu wczasowego FWP „Nie zdarzyło się, aby pies ukradł łyżkę albo nóż, albo też czyścił łapy firanką. Psy też nie mają w zwyczaju nastawiać radia na cały regulator, zatykać urządzeń sanitarnych butelkami po alkoholu, zalewać wodą łazienki. Dlatego też z przyjemnością powitam Pańskiego psa”. Zob. *Przyjemność*, Karuzela, 1971, nr 18, s. 8. W rzeczywistości wprowadzanie zwierząt do wszystkich ośrodków wczasowych było przez długie lata niemożliwe.

¹⁵⁶ Zob. *Impresje powczasowe*, Karuzela, 1971, nr 18, s. 8.

¹⁵⁷ Zob. *Rozmaitości*, Przekrój, 1947, nr 167, s. 13.

¹⁵⁸ Zob. *Rozmaitości*, Przekrój, 1947, nr 98, s. 18.

¹⁵⁹ Zob. *Rozmaitości*, Przekrój, 1947, nr 130, s. 16.

¹⁶⁰ Zob. *Rozmaitości*, Przekrój, 1947, nr 129, s. 30. W tych czasach najważniejszymi punktami każdego wydarzenia stawały się przemówienia i pochody manifestujące przywiązanie społeczeństwa do nowego ustroju.

Wawel były zamykany przez wszystkie pory roku o godzinie 16, co już w 1948 r. budziło zdziwienie turystów krajowych i zagranicznych.¹⁶¹

Krytykowany niski poziom obsługi ruchu turystycznego próbowano podnosić poprzez ogłaszanie kampanii i haseł propagandowych, w rodzaju „klient ma zawsze rację”. Satyrycy szybko jednak dostrzegli, że także i te hasła ewoluowały, co oznaczało, że sami ich twórcy dostrzegając nieskuteczność swoich działań zmieniali hasła kolejno na „klient na rację” (pomijając słowo „zawsze”), a następnie na odezwę obligującą obie strony „chcesz być grzecznie obsłużony, bądź grzeczny”.¹⁶² Z biegiem lat poczęła utrwalac się niepisana praktyka, polegająca na konieczności dostosowywania się usługodawców do coraz bardziej wymyślnych, często nieoczekiwanych i nieuzasadnionych żądań usługobiorców.¹⁶³

Z biegiem lat pojawiała się rywalizacja między miejscowościami w zakresie obsługi ruchu turystycznego, jednak w wielu przypadkach rywalizacja ta miała przede wszystkim charakter propagandowy.¹⁶⁴

Cechą charakterystyczną działań organów administracji państwowych, krytykowanych za niewłaściwe przygotowanie się do sezonu turystycznego było „samousprawiedliwienie”. I tak np. w sytuacji niedostatku zaopatrzenia handlu i gastronomii w podstawowe artykuły w odpowiedzi rady narodowej w Z. pisano m.in. „Zaopatrzenie miejscowości wczasowych bardzo się poprawiło, co potwierdzają wszystkie miejscowe czynniki polityczne. Jednak zaspokojenie wszystkich potrzeb turystów jest niemożliwe. Zawsze znajdzie się jakiś amator pieczywa”.¹⁶⁵

Przejawem takiej postawy były też reakcje władz miejscowości wczasowej, krytykowanych na brud i powszechny nieład.¹⁶⁶

¹⁶¹ Satyrycy „Przekroju” zaproponowali więc, aby „Orbis” sprzedawali wytrychy umożliwiające otwarcie tegoż obiektu w innych, bardziej dogodnych godzinach. Zob. *Szepty Krakowa*, Przekrój, 1948, nr 175, s. 16.

¹⁶² Zob. *Kraj na ziemi*, Karuzela, 1971, nr 1, s. 2.

¹⁶³ Jako przykład podawano nieodpowiednie godziny pracy biur podróży i obiektów sportowych, Satyrycy także bezsensowne wymogi, aby np. do jedyne go bufetu znajdującego się na terenie kompleksu basenów nie można było wejść w stroju kąpielowym. Zob. *Szmary Ciechocinka*, Przekrój, 1949, nr 222, s. 16.

¹⁶⁴ Satyrycy prześmiewali się z dwóch miejscowości, które zabiegały o tytuł geometrycznego środka Polski, przy czym w opinii władz zwierzchnich w rywalizacji wygrała nie ta, która spowodowała wybudowanie hotelu i restauracji, ale ta, która zaproponowała wystawienie pomnika. Zob. *Kraj na ziemi*, Karuzela, 1967, nr 8, s. 4.

¹⁶⁵ Zob. *Impresje powczasowe*, Karuzela, 1971, nr 18, s. 8.

¹⁶⁶ Przyczyną pewnych niedostatków, np. zanieczyszczenia lasu, brudu na ulicach w opinii tych władz miał być fakt, że „miejscowość ta dopiero się rozwija”. Zob. *Kurort*, Karuzela, 1973, nr 18, s. 2. W innym przypadku tłumaczono, że sprzątaczkę w tej miejscowości poszły na letni urlop wypoczynkowy. Zob. *Urlop*, Karuzela, 1974, nr 17, s. 2.

W scentralizowanym systemie próbowano wszystkie niedostatki eliminować drogą dyrektyw, a swoistym *novum* w latach 70. XX w. miało być oparcie owych dyrektyw o badania sondażowe, których przeprowadzenie było często niewykonalne, a jednocześnie stanowiło wdzięczny temat dla satyryków.¹⁶⁷

Alkohol i turystyka

Problem wielkich imprez

Problem kultury czasu wolnego

Różne formy propagandy przeciwdziałania

Warszawiak spotkał znajomego w pociągu elektrycznym do Otwocka. „jadę do Międzylesia”. Tak ci się podobają tutejsze lasy. „nie, dziś jest pierwszy, w Warszawie obowiązuje zakaz sprzedaży alkoholu”.¹⁶⁸

Zauważano też, że „w związku z rozpoczęciem sezonu wędkarskiego, wzrastał popyt na ryby w sklepach rybnych”.¹⁶⁹ Amatorom trunków usiłowano odwieść od tego nałogu „Po co masz wydawać na wczasy z rodzina, taniej spędzić jeden dzień w izbie wytrzeźwień”.¹⁷⁰

Satyrycy polemizowali z tezą, jak gdyby wypoczynek świąteczny załóg zakładów pracy był bezpłatny, gdyż dla wielu osób wyjazd wiązał się kosztami nabycia... alkoholu¹⁷¹. Zaproponowano też, aby górskie psy ratownicze, bernardyny, ciągnęły na saniach w duże beczki czystej wódki.

Wyjazdy na narty, zwłaszcza do Zakopanego były bardzo modne, przy czym niektórzy (nie mający albo pojęcia o narciarstwie, albo też chęci do jego uprawiania) ograniczali się do przemarszów w narciarskim stroju, którego faktycznym celem były tamtejsze lokale gastronomiczne. W „Karuzeli” zaproponowano więc, aby w tym mieście uruchomić specjalny wyciąg narciarski transportujący gości z restauracji do domów.¹⁷² Natomiast dla konsumentów w lokalach gastronomicznych zaproponowano przygotowania następującej instrukcji: „*Nie psioczcie, kiedy portier nie chce wpuścić do*

¹⁶⁷ Zob. *Turyści*, Karuzela, 1972, Placówkom handlowym w wybranych miejscowościach wczasowych polecono przygotowanie obszernych sprawozdań dotyczących asortymentu towarów nabywanych przez turystów. „Po czym mają oni poznać, że to turyści?” – pytał satyryk, odpowiadając jednocześnie „Po numerach rejestracyjnych samochodów”.

¹⁶⁸ Zob. *Smutki podwarszawskie*, Mucha, 1948, nr 6 s. 51. Międzylesie i pobliskie osiedla tzw. pasma otwockiego z sosnowymi lasami włączono do Warszawy dopiero w 1951 r. Nieskuteczna okazywała się realizowana do końca 1989 r. polityka licznych nakazów i zakazów (np., sprzedaż alkoholu od godz. 13).

¹⁶⁹ *To i owo*, Mucha, 1948, nr 25, s. 2.

¹⁷⁰ Zob. *Ogłoszenie drobne*, Karuzela, 1962, nr 20, s. 9. Po latach trudno stwierdzić, czy niektórzy nie usłuchali tej rady.

¹⁷¹ Zob. J. Dębski, *Encyklopedia wczasów i turystyki*, Karuzela, 1963, nr 16, s. 8.

¹⁷² Zob. *Nowy wyciąg narciarski*, Karuzela, 1961, nr 3, s. 8.

*zakładu gastronomicznego tego, co wypił za dużo. Byłoby o wiele gorzej, gdyby zawracał on na sale tych, którzy wypili za mało”.*¹⁷³

Demokratyzacja wypoczynku, obyczaje

Rozmowa na wczasach między przedstawicielami prywatnej inicjatywy (otyli, brzydzy) i robotnikami (piękni, zdrowi, muskularni)”

„*Na co robotnicy sobie pozwalają, jeżdżą lepiej na nartach od nas*” – mówili ci pierwsi¹⁷⁴

Udział robotników w wczasach był początkowo niewielki, mimo ułatwień i propagandy. Np. w domu wypoczynkowym „Robotnik” w Krynicy przebywało tylko czterech robotników. Satyryk „Muchy” proponował, by obiektowi przywrócić dawną nazwę „Carlton”.¹⁷⁵ Zauważano, że ciężarówki specjalnie wynajmowane, aby zawieźć robotników na wycieczkę, często jeździły prawie puste.¹⁷⁶

Mało było chętnych na wycieczki pod Warszawę, m.in. z powodu niedostatku obiektów gastronomicznych i sklepów, a także transportu.¹⁷⁷

Z drugiej strony wycieczki były traktowane jako „stonka”, z racji wykupywania deficytowych towarów w sklepach.

Naśmiewano się jednocześnie, zwłaszcza po 1957 r., ze schematycznego sposobu myślenia. Oto narzekano na brak basenów, a jednocześnie uważano, że korzystanie z kąpieli w gliniankach nie jest właściwe, nie tyle z uwagi na niebezpieczeństwo, ale dlatego, że taka rekreacja była postrzegana jako relikwiny kapitalizmu.¹⁷⁸

Turystom przyjeżdżającym do Warszawy, radzono, aby ograniczali długość pobytu i nie przeszkadzali w odbudowie miasta.¹⁷⁹

„Panie , pan uratował mi życie” – rzekł niedoszły topielec, „E, takie głupstwo” – odparł wybawca.¹⁸⁰

¹⁷³ Zob. Karuzela, 1969, nr 20, s. 10.

¹⁷⁴ Zob. Mucha, 1948, nr 2, s. 5.

¹⁷⁵ Z Krynicy, Mucha, 1948, nr 13, s. 7.

¹⁷⁶ *Turystyka*, Mucha, 1948, nr 16, s. 5.

¹⁷⁷ *Po Warszawą*, Mucha, 1948, nr 77.

¹⁷⁸ Zob. *Lato*, Karuzela, 1965, nr 14, s. 16.

¹⁷⁹ zob. J. P. Piotrowski, *Rady i przestrogi dla podróżnych*, w: *Człowiek w podróży*, ALMAMER Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Warszawa 2009.

¹⁸⁰ *Nad rzeką*, Karuzela, 1962, nr 6, s. 8.

„Nie wejdiesz smarkaczu do wody, póki nie nauczysz się pływać” – krzyczała zdenerwowana matka do swojej latorośli.¹⁸¹

„dlaczego pani sama wyjeżdża na wczasy” – lekarze zalecili mojemu mężowi odpoczynek.¹⁸²

Urlop był dla wielu osób czasem rozluźnienia obyczajów. Jednocześnie liczbę „turystów” powiększali uczestnicy delegacji służbowych, które przed 1989 r. były bardzo popularne.¹⁸³

Wypoczywający zanieczyszczali lasy i parki, wyrąbywali drzewa¹⁸⁴

Proponowano, aby w pensjonatach przyjmowano do depozytu obrączki ślubne¹⁸⁵

v v v

Krytykowano zachowanie polskich turystów za granicą, którzy podziwiali rzekome cuda, nie znając własnego kraju.¹⁸⁶ Piętnowano zwłaszcza „nieusprawiedliwioną” fascynację Zachodem, a zwłaszcza handel uprawiany przez pseudo-turystów.¹⁸⁷

Patologie związane z turystyką zagraniczną, uprawianie handlu, brak zainteresowania się zwiedzaniem. Pytania do powracających z zagranicy dotyczyły przede wszystkim interesów.¹⁸⁸

Obyczaje panujące na wczasach były przez wiele lat wdzięcznym tematem czasopism satyrycznych. Pisano, jak to rzekomo niesforny wczasowicz umieścił na ścianie w pokoju domu wczasowego tekst „Byłem tutaj ze swoją żoną, było

¹⁸¹ *Nad rzeką*, Karuzela 1962, nr 6, s. 8.

¹⁸² *Wczasy*, Karuzela, 1963, nr 5, s. 7.

¹⁸³ Zarejestrowano taką oto rozmowę: „Miły urlop nad morzem” – pyta wczasowicz na plaży. „Nie wiem, jestem na delacji służbowej” - odpowiada leżący na kocu. Zob. *Obyczaje*, Karuzela, 1967, nr 14, s. 16.

¹⁸⁴ Zob. *Niedzielni turyści*, Karuzela, 1975, nr 12, s. 16. Nadmierna koncentracja uczestników wypoczynku sobotnio- niedzielnego w nielicznych, przygotowanych miejscowościach, uniemożliwiała prawdziwy odpoczynek.

¹⁸⁵ *Wczasy indywidualne*, Karuzela, 1963, nr 16, s. 8.

¹⁸⁶ Zob. np. *Turysta*, Karuzela, 1957, nr 1, s. 4.

¹⁸⁷ Zob. Karuzela, 1968, nr8, s. 2, bez tytułu.

¹⁸⁸ Zob. *Wrócił pan z zagranicy*, Karuzela, 1957, nr 1, s. 13. „Co idzie w Belgii? Ile można dostać w Antwerpii za kilogram pierza?” – naśmiewano się z naszych turystów w czasopiśmie satyrycznym. Jednocześnie trzeba zauważyć, że obok osób nastawionych głównie na osiągnięcie zysku, byli także i tacy (zwłaszcza ludzie młodzi), którzy wywożąc drobne przedmioty celem ich sprzedania, powodowani byli chęcią uzyskania środków umożliwiających im poznanie krajów niedostępnego przez lata Zachodu. Zarobki osiągnane w Polsce nie pozwalały na utrzymanie się na Zachodzie.

przyjemnie”, a inny dopisał niżej „byłem tutaj bez swojej żony i było jeszcze przyjemnej”¹⁸⁹.

W innym znowu przypadku żona nalegała na męża „wystaraj się o wczasy nad morzem dla mnie, będę cały czas o tobie marzyła”, na co uzyskała odpowiedź „wolę, abyś została ze mną w domu i cały czas marzyła o morzu”¹⁹⁰.

Stosunkowo było łatwo uprawiać satyrę obyczajową. „mężu pisz do mnie z wczasów jak najwięcej” – prosiła żona, przypominając „Na odwrocie przekazów pocztowych jest miejsce na korespondencję”¹⁹¹. Z tego okresu pochodził też apel nieletniej latorośli przebywającej na koloniach lub obozie młodzieżowym. W korespondencji z wakacji zamiast apelu „Kochani Rodzice, przyślijcie pieniądze” pojawiało się zdanie „Kochane pieniądze, przyślijcie rodzice”¹⁹².

Pojecie „wystarania się o wczasy” długo funkcjonowało w rzeczywistości.

Wczasy towarem deficytowym, rozdzielanym w zakładach pracy, z drugiej strony wczasy prywatne „dla „podejrzanych”, „Dorobkiewicze”, z którymi utożsamiano właścicieli prywatnej inicjatywy zdaniem ówczesnych mediów szybko nawiązywali kontakt z „innymi dorobkiewiczami:” właścicielami prywatnych pensjonatów. którzy proponowali im „ciemne interesy” a jednocześnie obniżali cenę pobytu.¹⁹³

Częstym obiektem, krytykowanym przez prasę była informacja turystyczna, choć jej poziom w latach 60.- 80. XX w. był dość wysoki. Bywało, że na pytanie o aktualne atrakcje turystyczne w mieście padała odpowiedź „dziś telewizji będzie ciekawy mecz”¹⁹⁴, a na pytanie o której godzinie pociąg będzie w pobliskiej miejscowości – „nie wiem, nie jeżdżę tamtędy”¹⁹⁵.

¹⁸⁹ Zob. *Obyczaje na wczasach*, Karuzela, 1957, nr 10, s. 16. Niszczenie obiektów poprzez umieszczanie napisów, nie znalazło się jednak obiektem krytyki satyryków.

¹⁹⁰ Zob. Karuzela, 1957, nr 10, s. 16, bez tytułu.

¹⁹¹ Zob. *Pożegnanie*, Karuzela, 1960, nr 2, s. 4.

¹⁹² Młodemu czytelnikom trzeba przypomnieć, że nie było wówczas internetu i czas przekazania środków pieniężnych był długi, natomiast skorzystanie z wariantu przekazania pieniędzy drogą telegraficzną niosło za sobą dodatkowe, dość wysokie koszty.

¹⁹³ Tezę tę ilustruje m.in. „dobra rada”: „przede wyjazdem na wczasy poproś przyjaciół, aby ci przysyłali widokówki z różnych miejscowości. To oznaka zamożności w oczach gospodarza, który winduje ceny pobytu przede wszystkim biednym, z którymi nie może prowadzić interesów”. Zob. Karuzela, 1957, nr 13, s. 3, bez tytułu.

¹⁹⁴ Zob. *Atrakcje*, Karuzela, 1967, nr 20, s. 10.

¹⁹⁵ Zob. *Szczerość*, Karuzela, 1969, nr 24, s. 2. W placówkach informacji turystycznej latem zatrudniano dodatkowo pracowników sezonowych, lecz mimo dość atrakcyjnych wynagrodzeń zainteresowanie pracą w okresie lata nie było w tym czasie popularne.

Ceny pobytów w dofinansowywanych obiektach Funduszu Wczasów Pracowniczych były niskie, ale niski był również standard, a przede wszystkim dotkliwy był niedostatek miejsc, zwłaszcza w sezonie turystycznym, który przez długie lata kojarzył się prawie w 100 proc. z lipcem i sierpniem.

Mimo deklaracji (kaowcy) nie dbano o program wypoczynku (choć były takie wytyczne!!!), toteż załamania pogody powodowały nudę.

W 1957 r. „Karuzela” pisała jak to pewien wczasowicz z powodu deszczowej pogody zdecydował się wcześniej powrócić do domu. „Po co pan wraca, u pana w domu też przecież pada” – pytała obsługa, „tak, ale pada taniej, odpowiedział wczasowicz”.¹⁹⁶

Hotele

Zwłaszcza w pierwszych latach 50. XX w. pojawiały się liczne hasła propagandowe.

Jednoznacznie można było natomiast odczytać zdanie „zniżka cen jest efektem wysiłku wszystkich ludzi pracy”.¹⁹⁷

Miejsca w hotelach nieliczne, przede wszystkim dla delegowanych, którzy zajmowali 70% miejsc.¹⁹⁸

Niedostatek bazy noclegowej, tymczasem niektórzy, zwłaszcza przedstawiciele władz, korzystali z lokali o ponadnormatywnym metrażu.¹⁹⁹

Mimo wysiłków władz lokalnych oraz towarzystw PTT i PTK, odbudowujących schroniska i domy wycieczkowe, nadal brakowało bazy turystycznej w górach. Stan ten był powoływany działaniem szabrowników.²⁰⁰

Brak miejsc w hotelach sprzyjał przeróżnym kombinacjom, w tym łapownictwu. Jak odważnie doniosła w 1957 r. „Karuzela” „nieprawdą jest, jakoby w każdym mieście w Polsce można dostać miejsce w hotelu wręczając komuś 20 zł.

¹⁹⁶ Zob. *Humor spod znaku FWP*, Karuzela, 1957, nr 12, s. 16.

¹⁹⁷ Zob. Mucha, 1948, nr 1, s. 3.

¹⁹⁸ Karuzela, 1965, nr 6, s. 16.

¹⁹⁹ W latach 1945- 1950, a zwłaszcza w okresie 1945-1947 samorząd terytorialny działał w dużym stopniu niezależnie od władz państwowych, zdominowanych przez kierownicze partie PPR i PPS. To było częstym powodem do taktów na samorząd. Proponowano, aby sam burmistrz w X, posiadający zbyt duże mieszkanie, przeznaczył je dla wczasowiczów. Zob. *Kuracjusz*, Mucha, 1947, nr 28, s. 4. Takich postulatów nie ośmielono by się kierować do władz państwowych.

²⁰⁰ „W górach brak zagospodarowania turystycznego, a wszystko przez pionierów, którzy wywieźli wszystko w doliny”. Zob. *Turysta*, Mucha 1947, nr 32, s. 6. Szabrownicy i spekulanci stanowili w tych latach duży problem. Starano się jednak ich działaniami usprawiedliwiać nieudolne władze.

Prawdą jest, że i 30 zł nie wystarcza”.²⁰¹ Sytuacja ta trwała w kolejnych latach, a niedostatek miejsc hotelowych, przy wzroście wielkości ruchu turystycznego sprzyjał konfliktom i sytuacjom patologicznym, polegającym m.in. na wykorzystywaniu przez niektórych pracowników hoteli swoich stanowisk do nielegalnego wzbogacania się.²⁰²

1956 – 1960

Jakość usług hotelowych pozostawiała wiele do życzenia, nawet w odniesieniu do coraz mniej wybrednych gości krajowych. „W pokoju hotelowym panowało tak przejmujące zimno, że nawet pluskwy pochowały się po kątach (...) Portier powiedział, abym poczekał na cieplejsze dni” – pisał rzekomy czytelnik do redakcji²⁰³, ale z perspektywy lat wydaje się, że informacje te mogły być oparte na faktach. Gdy natomiast poirytowany turysta spytał obsługę pensjonatu „czy macie jakiś pokój z bieżącą wodą”, otrzymał odpowiedź „niestety nie, był taki, ale w ubiegłym roku już u nas naprawiono dach...”²⁰⁴

Gości wczasowych przez długie lata obowiązywał reżim: jednolite terminy turnusów, jednolite godziny posiłków, bez możliwości wyboru. Choć stało się to przedmiotem skarg i wniosków, a także krytyki ze strony satyryków²⁰⁵, nie potrafiiono znaleźć rozwiązania tych problemów, a goście zgłaszający indywidualne życzenia byli źle traktowani nie tylko przez obsługę, ale także współtowarzyszy wczasów, którzy uznawali takie żądania jako przejaw do powrotu do dawnych „złych” czasów.

Polem do popisu satyryków były przeróżne akcje mające na celu poprawę jakości usług hotelarskich, m.in. poprzez wydawanie zarządzeń w tym zakresie. W jednym z hoteli, w recepcji, od strony niewidocznej dla gościa, umieszczono na polecenie kierownictwa instrukcję dla personelu, w której zapisano m.in. „Uśmiechnij się, mimo wszystko”.²⁰⁶ Obiektem ataku prześmiewców stała się tym razem akcja pod hasłem „Wypoczynek z uśmiechem”.²⁰⁷

Prognozy

²⁰¹ *Sprostowanie*, Karuzela, 1957, nr 7, s. 4.

²⁰² Czytelnik „Karuzeli” opisywał przypadek, kiedy to na pytanie gości krajowych zamierzających zakwaterować się w hotelu, recepcjonista stuknął się w czoło. (Dobrze, że w swoje – komentowała redakcja.) Jednocześnie przyjęto do hotelu niezapowiedzianą wycieczkę zagraniczną. Zob. *Staropolska gościnność*, Karuzela, 1975, nr 8, s. 4.

²⁰³ Zob. Z. Biegański, *Zimny hotel*, Karuzela, 1959, nr 1, s. 13.

²⁰⁴ *Na wczasach*, Karuzela, 1959, nr 8, s. 16.

²⁰⁵ „Śniadanie od 9 do 10, obiad od 14 do 15, kolacja od 18 do 19 – kiedy ja będę odpoczywał, zastanawiał się wczasowicz – korespondent „Karuzeli”. Zob. *Na wczasach*, Karuzela, 1959, nr 12, s. 8.

²⁰⁶ Zob. *Świąteczna gospoda*, Karuzela, 1976, nr 8, s. 4.

²⁰⁷ Jak twierdzili dziennikarze, turystom – oczekującym na obsługę, spotykającym się na co dzień ze złą jakością usług, było jednak bliżej do płaczu niż do śmiechu. Zob. *Wypoczynek z uśmiechem*, Karuzela, 1976, nr 17, s. 8.

Krytykowano masowość i niski poziom czasów pracowniczych, a nawet przewidywano, że ... już w 100 000 roku przestaną one istnieć.²⁰⁸

Ciekawą propozycją turystyczną był wypoczynek na wsi turystycznej, zwanej też wsią letniskową, albo czasami pod gruszą (termin agroturystyka pojawił się dopiero w latach 90. XX w.). Jednak gospodarze kwater, którym przyświecała z pewnością przede wszystkim troska o klienta) w wielu przypadkach próbowali tworzyć warunki, których w rzeczywistości nie oczekiwały osoby, spragnione kontaktu z przyrodą i tradycją.²⁰⁹

Wiedza

Krytykowano niski poziom wiedzy społeczeństwa. Oto dwóch uczniów prowadziło taki oto spór. „- Czytałem, że w muzeum znajduje się waza sprzed 4000 lat. – To niemożliwe, przecież mamy dopiero 1960 r.” – zauważył rozmówca.²¹⁰

„Byłem w filharmonii – grał Harasiewicz z Wrońskim”. „I kto wygrał” – pytał rozmówca²¹¹. Przemęczonych uczestników wycieczek kierowano masowo do teatru, nie bacząc na repertuar (organizatorzy często go nie znali. Uczestnicy spali w teatrze.

Znajomość języków obcych była bardzo słaba. Dlatego też bardzo dowcipna zdaniem satyryków była propozycja umieszczenia na terenie zakopanego piktoqramów kierujących do określonych miejsc.²¹²

Propaganda

Złośliwości wobec ustroju kapitalistycznego.

²⁰⁸ Zob. *Rok 100 000*, Kaktus, 1959, nr 1, s. 4. Historia przyspieszyła swój bieg i zmienił się model wypoczynku, choć za niektórymi formami tęsknią dziś przedstawiciele starszego pokolenia, a część młodych oczekuje w dzisiejszych obiektach turystycznych propozycji organizowania wolnego czasu. Nie wszystkim wystarczy klucz do najlepiej wyposażonego pokoju hotelowego i zdanie się na własne towarzystwo.

²⁰⁹ Oferta wypoczynku na wsi niebezpiecznie upodabniała się do oferty miejskiej. Zob. W. Krzemiński, *Jak to na wsi*, Karuzela, 1975, nr 15, s. 4. Proponowano wypoczynek w domach wiejskich na drugim lub trzecim piętrze, podłogi wykładano parkietem, a kuchnia proponowała warzywa i owoce importowane z Rumunii i Bułgarii. Jedyną atrakcją miał być dancing w wiejskiej gospodzie.

²¹⁰ *W muzeum*, Kaktus, 1960, nr 21, s. 8.

²¹¹ Zob. *W filharmonii*, Kaktus, 1960, nr 16, s. 3.

²¹² Zob. *Dla lepszej orientacji turystów*, Karuzela, 1962, nr 2, s. 8. Pomysł zweryfikowało w pewien sposób życie – teraz piktoqramy, lokalna informacja wizualna. Nie wykorzystano jedynie takich pomysłów, aby lokalizacje restauracji miała wskazywać trupia czaszka, a zółw miał torować drogę w kierunku poczty.

Twierdzono przekornie, że na wczasy zagraniczne mogli pozwolić sobie tylko kombinatorzy, nie tylko dlatego, że było ich na to stać, ale dlatego, że w kraju byłiby obiektem nadmiernej obserwacji ze względu na swoje bogactwo.²¹³

Ustawicznie piętnowano działania sektora nieuspołecznionego, który był – zdaniem oficjalnej propagandy – nastawiony wyłącznie na wyzyskiwanie klientów. Jak pisano „*gospodarze kwater letniskowych tłumaczą, że przyjmowanie gości im się nie oplaca, a robią to tylko z czystej miłości bliźniego*”.²¹⁴

Jednocześnie jednak obiektem zainteresowania ówczesnych satyryków były działania propagandowe. Atakowanie takich działań było możliwe jednak jedynie w latach 1945 -1948 (maksymalnie do końca 1949 r.) oraz w krótkim okresie odwilży politycznej lat 1956-1958. Jeszcze w 1948 r. można było zwracać uwagę na bezsensowność działań niektórych twórców nazw ulic na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Satyrycy zauważali, że wynikiem nieuzasadnionych aspiracji lokalnych działaczy, był np. fakt, że prawie każde miasteczko na tym terenie posiadało ulicę Bolesława Chrobrego, choć władca ten nie miał z tą miejscowością nic wspólnego.²¹⁵

Należało do nich eksponowanie w programach wycieczek tzw. „obiektów budownictwa socjalistycznego”, których poznawanie miało zastąpić zwiedzanie zabytków zwłaszcza kościołów²¹⁶. W związku z tym w „Karuzeli” pojawił się widok biura podróży, w którym na ścianie umieszczono mapę Polski, na której oznaczono jedynie lokalizację zakładów przemysłowych z podpisem „Na wycieczkę, proszę bardzo, do wyboru”.²¹⁷

Turystyka biznesowa

Nie było takiego pojęcia, a nawet wyjazdów np. na targi do Poznania (innych przez długie lata nie było), nie zaliczano do turystyki. Na targach pokazywano w tych latach bardzo często towary, które były kierowane w stu procentach na eksport i w żadnym wypadku nie można ich było nabyć w kraju. Jak pisano poznańskim piśmie satyrycznym „Kaktus” „goście wychodzili z targów

²¹³ Zob. kaktus, 1960, nr 24, s. 2, bez tytułu.

²¹⁴ Zob. *Urlop*, Karuzela, 1961, nr 11, s. 5. Z jednej strony ówczesny cenzor (który szczególnie bacznie przyglądał się pismom satyrycznym) mógł traktować ten tekst jako sprzyjający władzy, z drugiej zaś strony uważny czytelnik odkrywał negację wobec oficjalnej propagandy.

²¹⁵ Zob. *Notatnik wędrowca*, Przekrój, 1948, nr 163, s. 16.

²¹⁶ W latach stalinowskich przewodników turystycznych poddawano niejednokrotnie indoktrynacji. Na Zjeździe połączeniowym PTT i PTK prezes Włodzimierz Reczek stwierdził m.in.: „Cóż można powiedzieć o przewodniku, który w roku 1950, tu na terenie Warszawy, w której nawet jednostka bierna powoli zostaje eposem socjalistycznego budownictwa, oprowadza wycieczki po kościołach i klasztorach, a nie widzi Trasy W-Z, Muranowa, Mokotowa czy Żerania, Zob. *Zjazd PTTK. Zjednoczenie PTT i PTK*, Dział Propagandy i Wydawnictw ZG PTTK, Warszawa 1951, s. 13.

²¹⁷ *Proszę bardzo, do wyboru*, Karuzela, 1961, nr 6, s. 9.

osłabieni z powodu nadmiaru wrażeń, a poprawność polityczna nakazywała nie wspominać o ich irytacji.²¹⁸

Krytykowano też nadmiar, nie zawsze uzasadnionych podróży służbowych²¹⁹, choć ich liczbę uzasadniała przecież konieczność zdobywania informacji, które przepływ był bardzo utrudniony, z uwagi na niedostatek środków łączności, niedobór drukowanych źródeł informacji.

Komunikacja

Stałym obiektem krytyki była komunikacja i bardzo zły stan dróg²²⁰.

Atrakcyjność turystyczną próbowano uzyskać niekiedy niekonwencjonalnymi środkami, co zilustrował w „Szpilkach” J. Czczott.²²¹

Sezony, obsługa turystów

Tematyka turystyczna pojawiała się w pismach satyrycznych (i w prasie w ogóle) przede wszystkim w okresie letnim i sporadycznie w czasie ferii zimowych. Turystyka była skoncentrowana w czasie i przestrzeni, jednakowe terminy zmiany turnusów w obiektach wczasowych powodowały dodatkowe trudności komunikacyjne. Nadmierna koncentracja wypoczynku osłabiała z pewnością jego efekty²²².

Brakowało bardzo często miejsc w hotelach, bywały pokoje przechodnie, w jednym pokoju kwaterowano liczne nieznane sobie osoby, na porządku dziennym był brak – nie tylko ciepłej wody, panował ogromny brud, częste były insekty. Satyrycy twierdzili więc, że korzystanie z hotelu miało niekiedy posmak... przygody.²²³ W miejscowościach nadmorskich, charakteryzujących się deficytem oficjalnie wynajmowanych pokoi, dominował czarny, niekontrolowany rynek i wyśrubowane ceny.²²⁴

²¹⁸ Zob. *Nasze utargi*, Kaktus, 1959, nr 11, s. 8.

²¹⁹ Zob. np. Kaktus, 1959, nr 13, s. 3, bez tytułu.

²²⁰ Zob. np. Kaktus, 1959, nr 13, s. 3, bez tytułu.

²²¹ Zob. J. Czczott, *Wiosna artystów*, Z dziejów cnoty, Szpilki 1935- 1985, dz. cyt., s. 102. Na obrazku wiejską kobietę smagano różgą, aby przypomnieć sobie dawne pieśni ludowe.

²²² W nieprzebranym tłumie nadmorskich plażowiczów, zasłaniających widok na Bałtyk, zdano takie oto pytanie: „jak pan profesor znajduje tutejszą wodę?”. Zob. Kaktus, 1959, nr 33, okładka.

²²³ Zob. *Moja przygoda*, Kaktus, 1959, nr 15, s. 3. Deficyt miejsc noclegowych nastąpił zwalczą po 1950 r., wraz z upaństwowieniem hoteli, część dawnych obiektów prywatnych funkcjonowała nieoficjalnie, wymykając się jednocześnie kontroli, także sanitarnej.

²²⁴ Pisano, z np. w Mielnie panowały astronomiczne ceny, a liczba obiektów noclegowych i gastronomicznych wcale nie była astronomiczna. Zob. *Koszalińskie opalki*, Kaktus, 1959, nr 24, s. 4-5.

Proponowano już 1963 r. założyć Towarzystwo Opieki nad Wczasowiczami (co później ziściło się w formie Federacji Konsumentów), ale w 1963 r. nbyło traktowane jako żart.²²⁵

Tymczasem przyrost nowych obiektów turystycznych i wypoczynkowych był w ówczesnych latach bardzo nieznaczny, a nieliczne inwestycje były realizowane bardzo wolno.²²⁶

Powszechnie brakowało sprzętu turystycznego, który zresztą był bardzo drogi. Niedostateczne było także zaopatrzenie nielicznych wypożyczalni sprzętu sportowego i rekreacyjnego. Dlatego też satyrycy radzili m.in. „Stojąc w kolejce po kajak pamiętaj, że twój urlop trwa tylko dwa tygodnie. Inni mają dłuższy urlop i mogą spokojnie czekać”.²²⁷

Szczególną krytyką były otaczane sztabowe programy pobytów w ośrodkach wczasowych, próby narzucania uczestnictwa w niezbyt atrakcyjnych punktach programu, niska jakość obsługi. Program ten w „tylko chyba nieco przerysowanym ujęciu, przedstawił w 1966 r. Janusz Przybysz”.²²⁸

Okres urlopowy oznaczał prawie do końca lat 80. XX w. znaczące trudności dla mieszkańców, satyrycy także goście dużych miast, pragnących skorzystać satyrycy usług sklepów, zakładów gastronomicznych, czy też odwiedzić teatr. W większości tych placówek wykorzystywano urlopy, satyrycy próba administracyjnego ograniczania długości urlopów (a także odmowa wydania zgody na urlop przez władze lokalne – gdyż taka zgoda była wymagana) powodowała dość częste wykorzystywanie zwolnień lekarskich. Toteż satyrycy proponowali, aby na czas urlopów łąknać również ówczesne Ministerstwo Handlu Wewnętrznego²²⁹, w którym znaczna grupa urzędników bezskutecznie trudziła się sporządzaniem optymalnych rozdzielników towarów i ogólnym sterowaniem handlem i usługami.

²²⁵ Zwłaszcza, że w myśl opinii satyryków opieka powinny być objęte osoby, które udowodnia, że przebywały minimum 3 dni w Perle Bałtyku lub Stolicy Tatr. Koncentracja ruchu turystycznego czasie i wprzstrzeni była przez długie lata bardzo dużym problemem. Zob. *Ogłoszenia*, Karuzela, 1963, nr 15, s. 3.

²²⁶ Przewlekłość procesów inwestycyjnych miała ilustrować opinia mieszkańców miejscowości wypoczynkowej z ekipą budowlanych „Budujcie szybciej ten hotel, bo na dole już trzeba remontować”. Zob. *Inwestycje*, Kaktus, 1959, nr 27, s. 3.

²²⁷ Zob. *Plażowy savoir vivre*”, Karuzela, 1959, nr 13, s. 15.

²²⁸ W ujęciu cenionego satyryka program turnusu wczasowego (skrótowy – JPP) przedstawiał się następująco: 1 dzień – zupa z poprzedniego dnia; 2 dzień – mile powitanie przez obywatela kierownika; 3 dzień – zniknięcie obywatela kierownika; 4-6 dzień – przechadzki po ulicy; 7 dzień – powszechne ziewanie z nudów; 8-10 dzień – zbiorowe słuchanie muzyki z adaptera; 11 dzień – wieczorek zapoznawczy, 12 dzień – wieczorek pożegnalny, 13 dzień – wspólna fotografia, 14 dzień – cudowne odnalezienie się obywatela kierownika i pożegnanie Gosi. Zob. J. Przybysz, *Program turnusu wczasowego*, Karuzela 1966, nr 13, s. 6-8.

²²⁹ Zob. np. *Totalny urlop*, Karuzela, 1975, nr 14, s. 20.

Złośliwi satyrycy z „Karuzeli” „troszcząc się” o poprawę zaopatrzenia w sprzęt sportowo- turystyczny, proponowali, aby np. materace turystyczne wypychać... starymi podaniami składanymi do urzędów.²³⁰

Ogromny tłok panujący na nielicznych zagospodarowanych plażach ilustrowało ogłoszenie „Dwa grajdołki plażowe dwuosobowe z powodu wyjazdu odstąpię”²³¹.

Poziom obsługi ruchu turystycznego był dość często krytykowany, także przez satyryków. Przypadki, opisywane także w prasie satyrycznej, dotyczyły w wielu przypadkach złej organizacji pracy.²³² Powszechna krytyka dotyczyła niedostatku lub też niskiego poziomu pamiątek²³³ i informacji turystycznej.²³⁴

W latach 70. XX w., wraz z rozwojem motoryzacji, usiłowano zadbać o wzrost, a właściwie budowę od podstaw, sieci przydrożnych zajazdów i innych obiektów obsługi turystów zmotoryzowanych. Niedostatek miejsc noclegowych, a także początkowy brak przyzwyczajień do korzystania z przydrożnych obiektów noclegowych, powodował ich wynajmowanie dla potrzeb organizatorów kolonii, kursów i konferencji.²³⁵

Przyczepy campingowe – protest PFCC

vvvvvv

Obsługa ruchu turystycznego

Masowość turystyki stawała się wypaczeniem jej idei. Rejestrowano liczne przypadki degradacji przyrody przez turystów, a dziennikarze prasy satyrycznej usiłowali temu procesowi przeciwdziałać. Toteż np. informację o powstającym Muzeum Puszczy Goleniowskiej uzupełniono komentarzem. Zdaniem jego autorów znacznie korzystniejsze byłoby pozostawienie puszczy, niż tworzenie

²³⁰ Zob. *Materace turystyczne*, Karuzela, 1960, nr 14, s. 15.

²³¹ Zob. Karuzela, 1959, nr 15, s. 15, bez tytułu.

²³² Jedno z biur podróży zorganizowało wycieczkę zagraniczną. Najpierw autokar podjechał z godzinnym opóźnieniem, tuż po wyruszeniu w podróż trzeba było zatrzymać pojazd, aby go zatankować. Po kilku kilometrach trzeba było uszczelnić przeciekający dach, a następnie kierowca pomylił drogę. Zob. *Turystyka*, Karuzela, 1975, nr 1, s. 2.

²³³ W „Karuzeli” znalazło się autentyczne zdjęcie pamiątki znad morza, która miała być plastikowa palma. Zob. *Pamiątka*, Karuzela, 1976, nr 20, s. 2.

²³⁴ Informacja turystyczna bywała dość często obiektem krytyki. Satyrycy usiłowali usprawiedliwić jej niski poziom... złą pogodą, która miała potęgować złe nastroje i wyzwalać „złośliwe” pytania. Pracownik centrum informacji turystycznej na dworcu w dużym mieście nie potrafił poinformować o komunikacji miejskiej, twierdząc, że... nie mieszka w tej dzielnicy. Zob. *Informacja*, Karuzela, 1976, nr 20, s. 4.

²³⁵ *Nocleg*, Karuzela, 1975, nr 15, s. 2.

muzeum, ale skoro to okazywało się niemożliwe, należało się cieszyć z powstania muzeum.²³⁶

Satyrycy próbowali także propagować idee ochrony przyrody w środowisku szkolnym, czyniąc to – swoim sposobem – poprzez dowcipy.²³⁷

Powszechnym problemem w latach 80. XX w. był brak osób chętnych do podjęcia pracy. W sytuacji galopującej inflacji i rodzących się możliwości uzyskiwania wysokich dochodów poprzez np. nieoficjalne uprawianie handlu, propozycje płacowe okazywały się mało konkurencyjne. Dyrekcje zakładów pracy z niemałym trudem uzyskiwały nowych pracowników.²³⁸

Rozwijającemu się czarnemu rynkowi towarzyszyły ogromne trudności zaopatrzeniowe. Zarówno osoby indywidualne, jak też właściciele coraz liczniejszych przedsiębiorstw prywatnych bezpośrednio i pośrednio związanych z obsługą ruchu turystycznego, zmuszeni byli do pokonywania dużych odległości, aby dokonać zakupu niezbędnych towarów i surowców.²³⁹

W końcowych latach 80. XX w. dostrzeżono, wraz z rozwijającą się konkurencją, potrzebę ożywienia inicjatyw promocyjnych. W tymże okresie pojawiła się seria dowcipów o Wąchocku, początkowo bardzo źle przyjmowanych przez lokalną, obrażoną społeczność, wkrótce jednak docenionych, jako nośnik promocji.²⁴⁰ Jednak niedostatek informacji turystycznych był nadal obiektem krytyki.²⁴¹

Krytyka akcji i fałszu

²³⁶ Zob. *Muzeum*. Karuzela, 1987, nr 4, s. 3.

²³⁷ Gdy nauczyciel opowiadał uczniom na wycieczce o morzu, które w zamierzchłych czasach pokrywało zwiedzane tereny, uczniowie potakiwali: „ma pan z pewnością rację, o tym świadczą choćby tysiące puszek po konserwach rybnych, które można tutaj dziś odnaleźć”. Zob. *Opowiadane na majówce*, Karuzela, 1987, nr 12, s. 4.

²³⁸ W „Karuzeli” przedstawiono hipotetyczny przebieg rozmowy dyrektora z kierownikiem działu kadr. „Czy ogłoszenie o poszukiwaniu nocnego stróża przyniosło jakiś efekt?” - Tak, odpowiedział kierownik kadr „Już dziś włamano się do naszego magazynu”. Zob. Karuzela, 1987, nr 7, s. 14.

²³⁹ Zob. *Z drugiej ręki*, Karuzela, 1989, nr 1, s. 16. W końcu lata 80. XX w. upowszechniła się praktyka preferowania przez lokalne fabryki lokalnych rynków. Satyrycy przekornie traktowali tę sytuację jako pretekst do ożywienia ruchu turystycznego w poszukiwaniu towarów. Turyści na długo przed wyjazdem na wczasy gromadzili niezbędny sprzęt i zapasy konserw.

²⁴⁰ „Dlaczego w Wąchocku dobudowano jedno piętro nad szkoła podstawową” – pytano, odpowiadając jednocześnie „Bo Wąchock chce mieć szkołę wyższą”. Zob. *Dowcipy o Wąchocku*, Towarzystwo Przyjaciół Wąchocka [1986]. Zob. też. *W Wąchocku grasuje diabeł*, Karuzela 1987, nr 19, s. 9. Te i inne dowcipy spowodowały wzrost napływów do zabytkowego miasta z klasztorem Cystersów. W pomniejszych latach podobna inicjatywę wykazały władze miasta Pacanów, wslawionego przez Kornela Makuszyńskiego, autora przygód Koziółka Matolka i inne miasta.

²⁴¹ Jak donosiła „Karuzela” w mieście X brakowało jakichkolwiek tablic kierujących przyjezdnych choćby do hotelu, urzędu miasta, zabytków. Redakcja usprawiedliwiła ten fakt troską lokalnych władz o ożywienie ruchu turystycznego. Duża liczba zdezorientowanych, krążących po mieście kierowców i pieszych tworzyła wrażenie dużego ruchu, a więc dużego zainteresowania tym miastem.

Poznań – miasto powszechnie postrzegane jako gospodarne i czyste nie oparło się także satyrykom, także wywodzącym skądinąd z poznańskiego tygodnika „Kaktus”. Krytykowano jednostronny charakter pobytów w tym mieście, ograniczających się do odwiedzenia targów, zwracając uwagę na jego małą przyjazność dla turystów. „Poznań to miejsce wielu pamiątek narodowych, ciekawych obiektów (...). Uczestnicy wycieczek winni bezwzględnie odwiedzić Międzynarodowe Targi Poznańskie, skorzystać z konstytucyjnego prawa do wypoczynku na trawnikach oraz wymoczyć odciski w wodotrysku”. Brakowało pamiątek z tego miasta lub też proponowane nie miały związku z Poznaniem, a jednocześnie reprezentowały znikomy poziom artystyczny.²⁴² Problem pamiątek pozostawał przez długie lata nie rozwiązany, a ich wytwarzaniem zajmowały się niekiedy domorosłe firmy nie dbające o ich poziom artystyczny. Natomiast nieliczne pamiątki o wysokim poziomie artystycznym, wytwarzane np. przez „Cepelię” czy Zakłady „Foto-Pam” PTTK nie zawsze można było spotkać w miejscach, których te pamiątki dotyczyły, a często w całym kraju, co przekreślało rolę pamiątki.²⁴³

W ramach europeizacji Krakowa władze „położyły nacisk na neony”. Tym specyficznym, biurokratycznym językiem okraszono obraz walących się, podstemplowanych starych kamienic Krakowa, udekorowanych neonami.²⁴⁴

„Nie będziemy wywozić śmieci, aby nie u brudzić się w miesiącu czystości” - mieli mówić „mieszkańcy miasta Z. turystom przerażonym ogromnym bałaganem w tej miejscowości.”²⁴⁵

Powodem szyderczych artykułów satyrycznych była retoryka niektórych ówczesnych sloganów. I tak np. leczenie uzdrowiskowe w Połczynie Zdroju realizowane metodą „łóżko- wanna- łóżko” (oznaczającą *de facto* dużą dostępność zabiegów leczniczych proponowano zastąpić metodą „łóżko- wanna- park zdrojowy – borowiny – dancin – łóżko”²⁴⁶ określającą zdaniem satyryków bardziej precyzyjnie tryb wypełniania czasu kuracjuszy.

Rzadko pojawiały się przypadki krytyki o zabarwieniu politycznym. W „Karuzeli” z 1973 r. opisywano folder propagandowy wydany przez jeden z nowych hoteli w Lublinie, którego treść rozpoczynało zdanie „W Lublinie, mieście Unii Lubelskiej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego powstał

²⁴² Zob. np. *Poznań – obiekty polecane szczególnie wycieczkowiczom*. Kaktus, 1959, nr 24, s. 3. Wśród pamiątek znajdowały się... ciupagi i wyroby z bursztynu. Złośliwy satyryk sugerował, aby pamiątkami uczynić... turbiny okrętowe produkowane w zakładach H. Cegielskiego.

²⁴³ Również i tę dziedzinę zbiurokratyzowano. Ładną, skądinąd figurkę świętokrzyskiej Baby Jagi zdobiła etykieta o treści „Baba Jaga popularna, Polskie Normy nr.... Wzór nr...”. Pisano o tym w ówczesnej prasie kieleckiej. Informacja własna.

²⁴⁴ *Dni Krakowa*, Kaktus, 1959, nr 23, s. 1.

²⁴⁵ Zob. Kaktus, 1959, nr 14, s. 1, bez tytułu.

²⁴⁶ Zob. *Koszalińskie opalki*, Kaktus, 1959, nr 24, s. 4-5.

nowy hotel...”. Informacje tę wzbogacono ryzykownym w tamtych latach dla redakcji komentarzem „brzmi to co najmniej jak manifest”²⁴⁷, co mogłoby być odebrane jako aluzja do tzw. Manifestu Lipcowego 1944 r.

Postępowała znieczulica

Hasło „nie tam jest czysto, gdzie dużo sprzątających, ale tam, gdzie mało śmiejących” – miało być usprawiedliwieniem dla zaniedbań. Natomiast same zaniedbania usiłowano usuwać nie tyle bieżąco, ale poprzez tworzenie dokumentów i zarządzeń.²⁴⁸

1987

1989

Targi turystyczne, inne od giełd (krótko ożywionych a ż do sprzedania, czytając zmiany miejsca oferty)

Stoiska nadmorskie

Folderów na lekarstwo, dla wybranych

Dlaczego on tak krzyczy „Bo rozmawia z Krakowem”. „To nie mógłby zatelefonować” dziwili się goście zagraniczni.

Na koniec

Jakże wymowna była wypowiedź satyryka z „Karuzeli” z 1972 r. „Przyjdzie czas, kiedy znaki graniczne staną się najbardziej przestarzałymi znakami drogowymi”²⁴⁹.

Inna wymowna wypowiedź dotyczyła krytyki systemu informacji turystycznej, za to, że nie posiadał bieżącej informacji o wolnych miejscach w obiektach turystycznych²⁵⁰, przy czym autor zastanawiał się, czy było to w ogóle możliwe. Banki rezerw czasowych ułatwiały przepływ informacji o wolnych miejscach, nigdy jednak nie było można uzyskiwać informacji w tzw. czasie rzeczywistym,

²⁴⁷ Zob. *Manifest*, Karuzela, 1973, nr 2, s. 2.

²⁴⁸ Najlepszą ilustracją tego zjawiska był wiersz Horacego Safrina „Kazimierz Wielki”: „Hołd mu oddajemy/ choćby i z tej racji/ że budował Polską/ bez dokumentacji”. Zob. H. Safrin, *Kazimierz Wielki*, Karuzela, 1976, nr 18, s. 18.

²⁴⁹ Zob. H. Jagodziński, *Przebłycki*, Karuzela, 1972, nr 12, s. 3.

²⁵⁰ Zob. *Informacja na lato*, Karuzela, 1973, nr 14, s. 3.

dopiero trzeba było czekać na komputerowe systemy rezerwacyjne. Nie potrafiło ich wykreować państwo, wykreował sam rynek.

Przełom lat 80. i 90. XX w. to czas wzrastającej emigracji zarobkowej, której przecież nie można było zaliczyć do turystyki. Wtedy to w „Karuzeli”, której satyrycy usiłowali nadgonić w swych komentarz zmieniającą się rzeczywistość ukazał się obraz przedstawiający kolejkę do samolotu z cynicznym podpisem „Polska droga do dobrobytu”.²⁵¹ Równie cynicznie brzmiał artykuł zachęcający emigrantów do powrotu do kraju.²⁵²

Znamienne były wątpliwości wobec nieznanymi perspektyw życia, które miała przynieść zmiana ustroju.²⁵³ „Jest lepiej, niż będzie” komentował w „Karuzeli” ówczesną rzeczywistość hipotetyczny spiker telewizyjny.²⁵⁴ W innym przypadku w tymże czasopiśmie pojawiło się retoryczne pytanie: „Jak długo jeszcze Polska będzie kulą na stopę życiową?”.²⁵⁵

Literatura

Karuzela

Kocynder

Mucha

Co nam zostało z tych lat, Szpilki 1935-1965, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne, Warszawa 1967.

Różgi

Szpilki

Łojek J., J. Myśliński J., Władysław W., *Dzieje prasy polskiej*, Interpress, Warszawa 1968

Łojek J., (red.), *Prasa Polska 1918-1939*. PWN, Warszawa 1980

Lipiński E., *Drzewo szpilkowe*. Czytelnik, Warszawa 1976

Lipiński E. (red.) *Coś nam zostało z tych lat. Szpilki – album*. WAG, Warszawa 1967

Dowcipy o Wąchocku, Towarzystwo Przyjaciół Wąchocka [1986].

²⁵¹ Zob. *Polska droga do dobrobytu*, Karuzela, 1989, nr 12, s. 1.

²⁵² Zob. *Joanno wróć*, Karuzela, 1989, nr 11, s. 14. Autor pisał do swojej rzekomej koleżanki „Joanno wróć, przecież opracowano już program poprawy do roku 2000”.

²⁵³ Społeczeństwo, wychowane w warunkach realiów nakazowo-rozdzielczych z niemałym trudem adaptowało się do nowych warunków życia. Satyrycy utyskiwali „Niestety, nie ma wytycznych w sprawie ruszenia z posad bryły świata”. Zob. 1989, Karuzela, nr 12, s. 1.

²⁵⁴ Zob. Karuzela, nr 24, s. 5.

²⁵⁵ Zob. K. Zybura, *Jak długo jeszcze*, Karuzela, 1989, nr 2, s. 11.